Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK VIII. 30 PAŹDZIERNIKA 1927 R. Nr. 32—33.

HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

NUMER NINIEJSZY POŚWIĘCONY

HUFCOWI GORLICKIEMU

Z. H. P.



T. UHMA.

WIELKA WOJNA

(Wspomnienia z r. 1915)

Na ziemiach naszego państwa, a wówczas jeszcze nie naszego, rozgrywały się ważne etapy tego tytanicznego boju, jakim była wielka wojna 1914 — 1918. Całe mnóstwo epizodów widziały te krwawe lata w różnych stronach Europy, ale takiego morza krwi, takiego potopu ognia i żelaza, jak pod Gorlicami w r. 1915, niewiele widziało miast, niewiele doznało miejscowości.

Tutaj, na wzgórzach Gorlic nad falami niedużej Ropy, w dorzeczu potężnego Dunajca, rozstrzygnął się jeden z ważniejszych etapów wojny światowej.

Wielka, ruchoma ściana frontu od północnych wybrzeży Europy, z nad fal sinego Bałtyku, przedzielająca pokrajanym rowami strzeleckiemi pasem całą prawie Europę środkową i, dochodząca aż do granic Rumunji, zatrzymała się w części swojej nieruchomo koło Gorlic i tutaj nieporuszenie prawie stała od listopada 1914 do maja 1915 roku.

Nieporuszoną wydała się ta ściana jedynie w komunikatach sztabów walczących, jedynie z odległości. Bo ile przeżyły Gorlice w tym czasie, gdy o części miasta walczono, świadczyły owe rumowiska, raniące oko każdego przechodnia, gdy wreszcie po zajęciu miasta przez siły jednego przeciwnika, spotkali się nareszcie z sobą sąsiedzi, gdy z piwnic i ziemianek wyszli nareszcie mieszczanie, aby smutnym wzrokiem objąć nędzę i zniszczenie swego grodu. Ile krwi wsiąkło w ziemię przez czas tych długich miesięcy nieruchomego pozornie frontu, świadczy owych 9 cmentarzy, na których legli obok siebie chwilowi zwycięzcy i chwilowo zwyciężeni.



Harc. Drużyny w Gorlicach w roku 1920/21.

Ale największe pokłosie śmierci, ale najstraszniejsze chwile przyniosły z sobą pierwsze dni maja 1915 r. Armja austryjacko - niemiecka zgrupowała pod Gorlicami całą nową armję, ale armję paszcz, ziejących od świtu do nocy kartaczami i granatami, zasypujących cały świat gorlicki z rumowiskami jego domów, z szczątkami budynków mieszkalnych i świątyń, z drobnemi chatami i ukrytemi ziemiankami, z cmentarzami, pastwiskami i wzgórzami, cały, cały świat potokiem nieprzerwanym kul i pocisków. Przez dwa dni i dwie noce słońca nie było widać z pod dymów i kurzu, nie słychać było jeku rannych i konających wśród przeraźliwych grzmotów i piekielnego huku.

Taki był dla Gorlic początek maja 1915 r. Miasto w $^{3}/_{8}$ częściach będące w rękach armji rosyjskiej, znalazło się nagle w sferze najstraszliwszych, nawet dla niego, przyzwyczajonego już do działań bojowych, nie do zniesienia ataków.

Wreszcie armja rosyjska nie wytrzymała naporu niemiecko - austryjackich wojsk. Po półrocznym prawie pobycie porzuciła Gorlice, ścigana przez artyleryjskie pociski, przez oddziały jazdy, prze szeregi w stal zakutych żołnierzy pruskich.

Oddalały się coraz bardziej od Gorlic odgłosy bitewne, cichł grzechot karabinów maszynowych, głucho, coraz bardziej głucho odbijały się od wzgórz echa armatnich strzałów, coraz rzadziej widać było ciągnące „treny", oddalała się coraz bardziej straszna burza wojenna.

Lecz mimo to nastrój Gorlic nie był radosny. Chociaż ustąpiła zmora frontu, przecież takie straszne pozostawiła po sobie ślady, takie przeraźliwe zniszczenie, że w jego obliczu nawet nie było możności cieszyć się, nie było sił na radość z powodu ciszy i choćby chwilowego pokoju, jaki dla miasta się zaczął obecnie.

I długo, długo jeszcze trzeba było czekać, nim z ziemianek i piwnic powychodziła ludność, nim znów zabrała się do pracy, nim znalazła w sobie nowe środki energji, by zabrać się do świętego dzieła odbudow.y

Więc nic dziwnego, że i harcerskie życie doznało w Gorlicach przerwy — nic dziwnego, że trzeba było prawie 4 lata czekać, nim młodzież gorlicka znowu wróciła do życia w drużynach, do odtwarzania świetnych dawniej kart swego harcerskiego życia.

Zaledwo trzy lata przed wybuchem wojny trwało tutaj życie harcerskie. Dopiero ugruntowywać się zaczęła idea nowego ruchu, dopiero pierwsze kroki stawiał „polski skaut" na terenie Gorlic i okolicy. A jak widać było z dziejów tych pierwszych lat odrazu iść począł szeroką falą. odrazu sięgnął poza mury szkolne, gdzie z natury rzeczy najpotężnieiszem odbijał się natychmiast echem. Pobliski Biecz, mający tradycję, w setki ubiegłych lat sięgającą, cały tchnący prastarem życiem, przejął się odrazu nowym. z za mórz przyniesionym ruchem. skupiając w szeregach swojej harcerskiej drużyny kwiat miejscowej młodzieży. która z całym zapałem garnęła się do idei Baden-Powella.

Lecz wszyscy ci młodzi, gorąco miłujący ideę harcerską na bój poszli nierówny — na ciężkie zmagania się, którego kresu nie znali, choć przeczuwali, choć całem jestestwem swojem widzieli go nie inaczej, jak tylko w formie wskrzeszenia Najjaśniejszej.

Skoro zaś oni wszyscy, wszyscy do jednego wyruszyli surmą bojową porwani, któż miał odnowić ten niedawno do życia zbudowany ruch? Kto miał nanowo w Gorlicach i okolicy zorganizować harcerskie drużyny, kto był w stanie prowadzić je, nad spełnianiem ich programu czuwać i krzewić go wciąż i wciąż?

„Popalone sioła, rozwalone miasta
„A w polu dokoła zawodzi niewiasta".

Oto obraz Gorlic i Biecza i całej okolicy zoranej kartaczami i granatów siłą po przesunięciu się linii bojowej z nad Dunajca i Ropy w r. 1915.

Nie mający za sobą ugruntowanej tradycji ruch harcerski musiał czekać lat kilka, aż w miejscowe społeczeństwo, straszliwym krwi upustem wyczerpane, nowe wstąpiły siły, aż huraganem uczuć znacząca się wieść o wskrzeszeniu niepodległej Polski i tutaj powołała do życia nowe instytucje, a z nich wyrosły znowu szeregi harcerskie, początkowo słabe, jeszcze niepewne, jeszcze szukające dróg. ale porywem mocarne, ale młodym zapałem tchnące.

Zbyt wyczerpane były te strony Rzeczypospolitej, aby natychmiast zrodzić się mógł pełnem życiem tętniący zastep drużyn harcerskich. Ale przy wytrwałej pracy, nawet po okresie niepewności i wahań, i tutaj tryumf święciła idea harcerska, i tutaj organizacja nasza rozpoczęła nowy okres życia.

W tym zaś okresie nowej pracy od podstaw. w tem odnowieniu tradycji harcerskiej, tak dobrze znanej Gorlicom, towarzyszą Wam, Druhny i Druhowie, serdeczne uznania i władz Waszej Chorągwi w Krakowie i władz centralnych w Warszawie i „Harcerza", który całą duszą życzy Wam, byście jako jedno z najstarszych środowisk harcerstwa wytworzyli u siebie całą pełnię pracy organizacyjnej, byście do wysiłków Z. H. P. dorzucili i swoją cegiełkę i Wasz, oby jak najbardziej wartościowy dorobek.

JEDNA Z PIERWSZYCH

(z dziejów Harcerstwa w Gorlicach)

PIERWSZE LATA

Przypominam sobie ankietę w jednem z pism harcerskich na temat pierwszej drużyny harcerskiej w Polsce i na ten temat chcę napisać coś o 1-ej drużynie skautowej w Gorlicach, a może złoży się również gawęda o dalszych, a nawet i dzisiejszych już losach hufca.

Historję drużyny można odtworzyć na podstawie trzech sprawozdań drukowanych Towarzystwa Gimnastycznego Sokół w Gorlicach; pochodzą one z roku 1911, 12, 13, a ocalały niemal cudem w prywatnych rękach pomimo, że, jak wiadomo, Gorlice zostały doszczętnie zniszczone w 1915 r. Sprawozdania te zawierają bardzo dokładne dane w odniesieniu do powstania pierwszej drużyny. Otrzymałem je dzięki uprzejmości p. Dyr. Laskowskiego Konstantego ówczesnego i dzisiejszego prezesa „Sokoła", oraz inicjatora i właściwego założyciela „Skauta", jak się to popularnie mówiło.

Należy pamiętać, że harcerstwo w swych początkach ściśle wiąże się z Towarzystwem Gimnast. „Sokół".

Po świetnym Zlocie Grunwaldzkim w Krakowie 1910 r. (15.VII) sokolstwo w Gorlicach tak dalece ostygło w pracy sokolej, że ćwiczy zaledwie 10% członków, reszta zaś, jakby spoczywała na laurach.

Ruchliwy Zarząd, chcąc prowadzić pracę w całej rozciągłości, wciągnął do ćwiczeń gimnastycznych młodzież gimnazjalną (99), której ćwiczenia odbywały się aż 6 godzin tygodniowo (pod przewodnictwem dha Połomskiego, naczelnika gniazda). Tu już można dopatrywać się przyszłego harcerstwa.

Dh. Laskowski, wybrany prezesem w styczniu 1911 r.; przedłożył wydziałowi *dnia 12 maja* program pracy, podając jako punkt pierwszy utworzenia z ćwiczących uczniów gimn. korpusów wakacyjnych, jako formy przejściowej do skautingu, — co nawet zaliczono do spraw pilnych.

Pod tytułem „Skauting" omówiono szeroko cel i zadanie korpusu skauta. Instytucja ta miała dać dziatwie godziwą rozrywkę na świeżem powietrzu, dzięki organizowaniu gier i zabaw różnego rodzaju, oraz wycieczkom wspólnym, codziennym pod kierownictwem fachowych ludzi. Przebija się w tem troska o wałęsającą się bez celu młodzież miejską, której trzeba dać zdrowie fizyczne i moralne (wzór brano z Bochni).

Wpisy formalne odbyły się *od 6 do 8 lipca 1911 r.* (wpisowe 4, 3 i 2 korony); zapisało się 45 chłopców (19 zwolniono od wpisowego). Stosownie do wyniku badań p. Dra. J. Przesmyckiego, podzielono chłopców na grupy, przeznaczając im zajęcie (ćwiczenia) odpowiadające ich sile. Aby sprawdzić później wpływ ćwiczeń na organizm, ważono chłopców. (Rezultaty były pozytywne). Po wyekwipowaniu młodzież wyruszała codziennie na harce w okolice miasta pod kierownictwem dha Jul. Jamrowicza przy odgłosie bębna i ze sztandarem (pewnie chorągiewką!); frekwencja przeciętna wynosiła około 30. Utworzono komitet (dzisiejsze K. P. H.), który kierował ćwiczeniami i czuwał nad młodzieżą. Tak więc powstały 2 patrole skautowe, a trzy dalsze tworzyły się, harcując po mieście i okolicy ku uciesze ludności. Dnia 19 marca 1912 r., odbyła się w sali Sokoła wspólna pogadanka delegata naczelnictwa skautowego (istniejącego przy polskim Związku Sokolim we Lwowie) *Dha Tad. Strumiłły*, który przedstawił publiczności w ogólnych zarysach dzieje powstającego skautingu polskiego, wzorowanego na skautingu angielskim.

W zjeździe drużynowych i plutonowych (24 i 25.III. 1912 r.) we Lwowie bierze udział dh. Połomski. Zaprenumerowano 5 egzempl. „Skauta" wychodzącego od października 1911 r. we Lwowie. (Posiadamy przedwojenne roczniki, — brak nam jedynie kilku pojedyńczych egzemplarzy). Wnet zreorganizowano harcerzy w ten sposób, że młodzież od 12—18 lat mogła należeć do skauta, poniżej zaś lat 12 do korpusu wakacyjnego, czyli dzisiejszych wilczątzuchów (Widzimy jak to wszystko szło prędko i sprawnie!).

Tak więc zorganizowała się i powstała *I Drużyna Skautowa im. gen. Jeziorańskiego w Gorlicach*, która wkrótce wzrosła do 56 skautów, zgrupowanych w 7 zastępach.

Ćwiczenia odbywały się regularnie 4 godziny tyg.; 1 godzinę przeznaczono na gawędę obozową (w Sokole); wycieczki oraz ćwiczenia polowe urządzano wspólnie z stałemi drużynami Sokolemi (S. D. S.).

Na kurs harcerski w Skolem (27.VII—24.VIII. 1912) wysłano z Gorlic trzech harcerzy-gimnazjalistów (Kocko, Porwita i Przyczynek), „aby obeznawszy się z życiem skaut. w obozie, mogli być „przodownikami" we własnej drużynie". Rozszerza się również Komitet Opiekuńczy Skautowy (K. P. H.); drużynowym zostaje mianowany (formalnie) *dh. Połomski*, zastępcą, dh Wesołowicz, instruktorem dh. Dziopek (prof. gimnast.).



I. M. Drużyna Harc. im. St. Czarnieckiego w Gorlicach w 1919 r.

W zlocie doraźnym (sokolim) we Lwowie dnia 6 lipca 1913 r. bierze udział 11 skautów (i 52 sokołów), pod kierownictwem dha Laskowskiego (zast. dh. Gubała).

Po tym zlocie zaczyna się szybki upadek S. D. S. na rzecz harcerstwa. Ale i harcerstwo nie rozwija się w zbyt pomyślnych warunkach, a to wskutek jakiegoś nieprzychylnego stanowiska grona nauczycielskiego tutejszego gimnazjum (za dyrektora ś. p. Wincentego Szczepańskiego). To przyczynia się do zastoju w pracy harcerskiej w gimn., a do przeniesienia się ruchu harcerskiego do szkoły powszechnej, gdzie powstaje

II Drużyna Skautowa im. Ks. Józefa Poniatowskiego (październik 1913). Drużynowym zostaje tu dh. Dziopek (38 ochotników, 4 zastępy: lwy, kukułki, orły, kruki).

Wspomnieć należy, że w kwietniu 1913 r. została również założona w szkole powszechniej

I żeńska drużyna harc. im. Reginy Żółkiewskiej

zorganizowana przez dhnę Hel. Kankoferównę (nauczycielka). Po powstaniu 3 drużyn harc. utworzono *Miejscowe Naczelnictwo Skautowe* pod dowództwem komendanta skaut. (dh. Dziopek) i Rady Nadzorczej (dh. Laskowski przewodniczący).

Dnia 8 listopada 1913 r. przeprowadził *lustracje drużyn* dh. Kozielewski (Delegat Związku Naczel. Skaut.) i przy tej sposobności odbył się wiec rodzicielski z dyskusją po wygłoszonym referacie p. t.: „Skauting, jako system wychowania". Omówiono wtedy miejscowe warunki dalszego rozwoju harcerstwa.

Tak więc drużyna i wogóle harcerstwo gorlickie trwały do wybuchu wojny światowej (1914 r.); inwazja rosyjska rozprószyła harcerzy po szerokim świecie, część zabrały Legjony; drużyna rozbiła się na długi czas.

Przy dziejach przedwojennych „Skauta gorlickiego" trudno pomijać milczeniem prawie równocześnie powstałą *I drużynę skautową w Bieczu*. Przechowana oryginalna „Księga dziejów *I B. Dr. Skautowej imienia Zbója Becza*" od 21.VIII 1911 r. do 20.X 1912 r. głosi, że została przekształcona z drużyny Bartoszowej w skautową, *21 sierpnia 1911 r.* (Drużynowy, dh. Fusek Witold (aptekarz), zastępcy: Zieliński Jan (terminator stolarski) i Sopala Józef (term. szewcki), początkowo druhów 24 (razem), stałych postało (z czasem) 13-tu; (jest spis). Egzamin I przed drużynowym złożyło 6 (jest spis), jak również

i *przyrzeczenie* (tej treści): „Ślubujemy w drużynie skautowej kształcić się na dobrych Polaków i dzielnych ludzi. Pragniemy służyć Ojczyźnie naszej nieszczęśliwej i braci naszych, którzy przez karty, tytoń i alkohol stali się nieszczęśliwymi, nawracać. Dlatego my sami uważając, że te trzy wady psują ludzi najbardziej, ślubujemy nie używać trunków, tytoniu i nie grać w karty i składamy na to skautowe słowo czci".

Mam wrażenie, że ciekawy to, a rzadki dokument chwili powstającego skautingu. Dalej następują chronologiczne różne wypadki jak: zbiórki, ćwiczenia (z drużynami z Gorlic, z Jasła), zloty, obozy, uroczystości, kreski zasługi, spisy, egzaminy, przyjęcia, wykluczenia i t. d. (stron zeszytowych 62).



Rynek gorlicki z kościołem, szkołą powszechną i magistratem. Z budynkiem magistratu tego, związane są pierwsze kroki najważniejszego w Małopolsce przemysłu naftowego, tutaj bowiem około r. 1850 stał pierwszy na świecie kociołek do destylacji nafty. Ignacego Łukasiewicza.

PRACA POWOJENNA

W czasie wojny i zaraz po wojnie światowej nie można było myśleć o ruchu harcerskim w Gorlicach. Miasto w ruinach, ludność ewakuowana, powracający starali się w pierwszym rzędzie o dach nad głową. Budynek gimnazjum ucierpiał także poważnie; nie ocalała ani jedna szyba w oknach, które Moskale mapami (podarłszy je wprzód) pozatykali, „aby koniom było cieplej"; sprzęty szkolne i wszelkie pomoce naukowe doszczętnie zostały zniszczone i znikły; skrzydło budynku z salą gimnastyczną i kaplicą gimn. runęło w gruzy, rozwalone granatami. Odbudowa zniszczonego miasta zajęła i wytężyła umysły na długi czas, zwłaszcza, że wojna wywołała ogóne zubożenie.

Nic wiec dziwnego, że w pierwszych latach nauki (1916 r.) nie pomyślano o harcerstwie. Drużyna harcerska powstaje dopiero dnia *3 maja 1919 r.* pod kierownictwem prof. gimnastyki, Jana Dziopka. Dzieli się na cztery zastępy i pracuje do wakacyj i w czasie tychże, aby z początkiem roku szkolnego złożyć pierwszy „egzamin" i przyrzeczenie. Właściwe jednak uruchomienie pracy harcerskiej datuje się dopiero od 5 grudnia 1920 r., kiedy to wzięto się naprawdę do pracy harcerskiej na szerszą skalę.

Zapomniano jednak o pięknej bądź co bądź przeszłości dawnej przedwojennej *I-ej drużyny Skautowej im. gen. Jeziorańskiego*, istniejącej od roku 1911 i to tak dalece, że wznowiono drużynę pod *imieniem Stefana Czarnieckiego* i zamiast obchodzić w 1926 r. 15-o lecie istnienia harcerstwa w Gorlicach, obchodzi się w grudniu 1925 r. 5-cio lecie założenia harcerstwa gorlickiego! Przyczyna tego leży w tem, że w skrzeszeniu harcerstwa gorlickiego ubiegli starszych ludzi — młodzi uczniowie: Walkowski Witold, Rausz Ant., Muerka Wł., Stieber Ludwik. Starsi, biorący udział w życiu przedwojennego skauta, byli obecnie pochłonięci innemi sprawami. Drużyna urządziła 152 pogadanki i wykłady, 40 ćwiczeń polowych i gimnastycznych. Kurs pierwszej pomocy prowadził prof. Stan. Waydowicz.

O tem, że drużyna dobrze się rozwijała liczebnie świadczy fakt, że po 4 miesiącach pracy, dnia 1 kwietnia 1921 r. powstaje II Drużyna im. Tadeusza Kościuszki (założona przez dha Muerkę Wł. i Mawricza St.). Dnia 16 maja 1921 r. odbyły obiedwie drużyny wycieczkę do Odrzykonia. (Odrzykoń, wieś z ruinami starego zamku, koło Krosna).

Rozwój drużyn gimnazjalnych w Gorlicach wpływa na okolicę, bo 24 kwietnia 1921 r. wznawia dh. Augustowski Mar. i Brożyna Edw. *w Bieczu I Drnę im. Kaz. Pułaskiego* (założona 1911 r.). W czerwcu 1921 r. powstaje *I Wiejska Drna im. Bartosza Głowackiego w Binarowej* (koło Biecza), założona przez dha Michalca Fr. (kl. VI gimn.), jak również *I Drna im. Wład. Warneńczyka w Gliniku Marjampolskim* (do 9 października 1921 r. im. Zawiszy Czarnego — a właściwie były dwie. Dnia 18 czerwca 1921 r. uformowano Drnę Harc. na Zlot *do Lwowa*, urządzony dnia 1, 2 i 3 lipca 1921 r. z okazji dziesieciolecia istnienia Harcerstwa Polskiego. W zlocie bierze udział 34 harcerzy (uczniów gimn.) pod kierunkiem prof. Daneckiego Wład i drużynowego Rausza Ant.

Do stworzenia warunków sprzyjających rozwojowi drużyn przyczynia się założenie *Koła Przyjaciół Harcerstwa (K. P. H.)*, powstałego dzięki staraniom dyrektora gimn. śp. Dymitra Czechowskiego, mecenasa dra Muerki Wł. (ojca), grona profesorów i interesujących się sprawą harcerską ludzi w Gorlicach.

Powstaje więc *Hufiec Harcerski w Gorlicach*, w skład którego wchodzą również drużyny w Bieczu, Binarowej i Gliniku Marjampolskim. Hufcowym zostaje prof. Czerwiński Fel. (24.I—8.5 1921 r.). Kuratorem hufca jest dh. Dziopek Jan. Po odejściu tychże druhów z Gorlic, zaczyna się coś w drużynach psuć; *rozwiązuje się* drużyna w Binarowej (wzięci do wojska 1922 r.) i Gliniku Marjampolskim (ponoć z powodu picia i palenia). Wprawdzie powstaje w Gimnazjum w Gorlicach znacznie później, bo 15 marca 1926 r. *III Drna im. Władysł. Warneńczyka* (dziś Henr. Sienkiewicza), ale nieszczególna „studencka gospodarka" ostatnich lat w hufcu, (zwłaszcza za p. o. hufcowego (w 1924/25), Chowańca Ernesta, ucznia kl. VIII) powoduje, że w listopadzie 1924 r. powołano znów na stanowisko hufcowego członka grona nauczycielskiego prof. Ankiewicza Jana.

Powstała odświeżona Komenda Hufca do której wchodzą: nowoobrany hufcowy, przyboczny hufca (Burkot Fr. kl. VII), sekretarz hufca (Rachwał Leop. kl. VI) i drużynowi. Stan hufca z końcem maja wynosi 80 harcerzy, zgrupowanych w trzech drużynach: *I Drna im. Stefana Czarnieckiego* (zastęp.: Czajek, Szczygłów i Mew), 28 harc.; *II Drna im. Tadeusza Kościuszki* (zastęp: Orłów i Kruków), 26 harc; *III Drna „Wilcząt" im. Władysława Warneńczyka* (od października 1926 im. Henryka Sienkiewicza) (zastęp: Jarzębi i Kukułek), 26 druhów. Pierwsze dwie drużyny urządziły wspólne wycieczki całodzienne na „Pustki" i do Lipinek (wieś). Drna Wilcząt odbyła jedną całodzienną wycieczkę. W „świetlicy" mieściły się wszystkie trzy drny, oraz Komenda Hufca Harc. (do której przydzielono także I Drnę im. Kaz. Pułaskiego w Bieczu). Drużyny gimn. brały udział we wszystkich uroczystościach, urządzanych przez gimnazjum, występując ze sztandarem (poświęcony 2 lipca 1922 r.). Z okazji 5-cio lecia wznowionej I drny w Gorlicach odbył się 12 grudnia 1925 r. *Wieczorek Harcerski* w Sali Sokoła. Po słowie wstępnem hufcowego „O znaczeniu idei harcerskiej w obecnej dobie", odegrano sztuczkę pt. „Ciotka Karola". W czasie przedstawienia przygrywała harcerska muzyka tamburynowa (mandolinowa). Na drugi dzień odbyła się lustracja drużyn przez dha pharc. Sokołowskiego St. Dnia 2 maja 1926 r. z okazji *15-lecia* istnienia Harcerstwa w Polsce, jak również ku uczczeniu rzuconej myśli założenia Skautingu w Gorlicach w miesiącu maju roku 1911, urządzono uroczysty *„Harcerski Poranek"* w gimnazjalnej sali rysunkowej, z współudziałem wszystkich drużyn męskich (gimnazjalnych) i żeńskiej (seminarjalnej) w obecności członków KPH. z nowoobranym przezesem p. dyr. Prokopkiem Janem. Dnia 2 czerwca 1926 r. otrzymała I i II drna „Zaświadczenia" N. Z. H. P. w Warszawie z kwalifikacją drużyn „przygotowawczych". Po ustąpieniu ze stanowisku hufcowego dha Ankiewicza J. we wrześniu 1926 r. hufcowym zostaje dh. Krzysztof Józef (prof.), który odebrał hufiec

w składzie *czterech drużyn:* I Drna im. Stefana Czarnieckiego (32), II Drna im. Tad. Kościuszki (29), III Drna im. Henryka Sienkiewicza (34), wszystkie trzy gimnazjalne i I Drna im. Kazimierza Pułaskiego w Bieczu (20), (drna rzemieślniczo-szkolna). Razem harcerzy 115.

Istniejące K. P. H. opiekuje się tak drużynami męskiemi, jak też i drużyną seminarjalną żeńską.

CZASY NAJNOWSZE

O czasach zaś najnowszych tak pisze komendant hufca, pospolicie Rycynusem zwany.

Wiedząc z doświadczenia, jak żmudna jest organizacja i reogranizacja drużyn harcerskich, niebardzo spieszyłem się z objęciem godności hufcowego nad drużynami. o których wiele obiło mi się o uszy; opinja o niektórych harcerzach tutejszego gimn. wogóle nie zachęcała do pracy. (Pisze się dobre rzeczy, nie można więc i złych zamilczeć. Może to i z korzyścią będzie dla przyszłości!).

Powoli zabrałem się jednak do pracy, zwłaszcza po zasięgnięciu od byłego hufcowego dokładnych wiadomości o stanie hufca i drużyn. Wyznaczono (24 g. naprzód) na 20 września 1926 r. **pierwszą zbiórkę hufca** (bez drużyny w Bieczu), na którą stawili się licznie prawie wszyscy, których cośkolwiek łączyło z harcerstwem, mimo tego, że już przedtem słyszałem o masowem występowaniu z harcerstwa. Po krótkich uwagach i informacjach, wystąpili zwolnieni, a z pozostałych utworzono trzy drużyny, uzupełniając je nowowstępującymi od kl. II w górę (z kl. I-ej postanowiono przyjmować dopiero od 1-ej konferencji).

Pierwsze zebranie Rady Hufca odbyło się 25.IX.1926 r. Złożyli sprawozdanie: przyboczny hufca i drużynowi, bibljotekarz i gospodarz. Bałagan, długi, nędza i rozpacz, oto treść sprawozdań. Żadna drużyna nie miała księgi kasowej (jest to zdaje się największa bolączka!), inwentarz nieuchwytny, zaległości i długi w mieście, oszczędności nie znają, o punktualności ani mowy i t. d. Przedstawiłem przygotowany **program reorganizacyjny,** ułożyliśmy i obsadziliśmy wszystkie stanowiska szarżami. Wydano dnia 12.X obszerny **Rozkaz Nr. 1** z najmniejszemi szczegółami i instrukcjami, każdemu oznaczono funkcję. Czekam pracy — a tu nic i nic! — Ani jeden termin nie został dotrzymany w I i II drnie. Jedynie III drna wzięła się ochoczo i sprawnie do pracy (Rachwał Leon). Przypatruję się, zachęcam, daję wskazówki, a tu ani rusz, tak, jak gdyby wogóle nie znali pracy harcerskiej. Nawet codzienne upomnienia nie odnosiły skutku!

Na następnej **Zbiórce Rady Hufca,** dnia 6.XI. 1926 r. (odbywają się stale w każdej pierwszy czwartek miesiąca), przemawiam do ambicji, gromię, grożę — ale to wszystko nic nie pomogło, do tego stopnia duch harcerski zamarł u zdemoralizowanej starszyzny. Chcieli być niektórzy papierowymi drużynowymi (trutniami), figurantami dla honoru i zaszczytów — niestety bez pracy. Ponieważ tak dalej być nie mogło, postanowiono zwolnić dwóch drużynowych, zwłaszcza, że jeden z nich nie wykazał na półrocze należytego postępu w nauce.

Trudno było również wyegzekwować od niektórych b. harcerzy różne długi (brakujące książki, części inwentarza, zaległe półrocze), a trwało to od samego półrocza. Tymczasem spisywałem skrzętnie wszystko o poszczególnych harcerzach, cokolwiek tylko gdzieś wyłowiłem. Tydzień przed zakończeniem półrocza wywieszono **listę dłużników,** z zagrożeniem nie wydania świadectw półrocznych. Zakipiało! Latanie, usprawiedliwianie się, a co najważniejsze, wyrównywanie wszystkiego, zwłaszcza przez tych, którzy wystąpili z harcerstwa. Stało się to zaś dzięki poparciu Dyrekcji gimn. i srogiemu postąpieniu ze znanymi „ananasami", którzy już za dużo myśleli o sobie. Butne miny zrzedły, opuszczono nosy, a zaległości prawie wszystkie wyrównano. Poodbierano także krzyże harcerskie tym, którzy nie okazali się godnymi ich noszenia. U pozostałych zaś świadectwa półroczne były ostateczną miarą, czy mogą zostać w drużynie i czy spełnili swoją pierwszą powinność szkolną. **Księga „postępów w nauce"** z wykazem z każdej konferencji jest nieomylnem świadectwem tego. Najlepiej zilustruje to następujące zestawienie. (Stan w drużynach przed i po półroczu i 1.VI).

DRUŻYNA	Przed półtr.	Po półtr.	Urlop	Stan na 1 czerwca 1927 r.
I	32	20	w tem 8	17 (w tem urlop) 8
II	29	23	„ 8	18 „ „ 8
III	34	22	„ 3	21 „ „ 1
I Biecz	20	20	„ 1	19 „ „ 1
Razem	115	85	20	75 (w tem urlop) 18

DRUŻYNA	Cwików		Wywiadowc.		Młodzików		Ochotników		Razem	
	do 1/VI	na 1/VI	do 1/VI	na 1/VI	do 1/VI	na 1/VI	do 1/VI	na 1/VI	do 1/VI	na 1/VI
I	1	1	5	3	9	10	5	4	20	18
II	—	—	—	—	9	18	14	1	23	19
III	—	—	1	1	2	7	19	11	22	19
I Biecz	—	—	4	3	8	8	8	8	20	19
Razem . . .	1	1	10	7	28	43	46	24	85	75

Pod ostry rygor dostały się drużyny gorlickie, więc zmniejszyły się liczebnie, ale za to wzrosły moralnie. Od półrocza zaczęła się praca więcej normalna, harcerska. **Księga frekwencyj** na zbiórkach (prowadzona od 1.I.1927 r.) stała się wkrótce kroniką drużyn i hufca zarazem. a jest najlepszym obrazem pracy.



Pątnicy z pobliskiej Rusi przykarpackiej (część dzisiejszej Czechosłowacji) przed kościołem w Gorlicach.

STAN OBECNY

Stan drużyn w dniu 1 czerwca 1927 jest następujący: I M. Drużyna „Przygotowawcza" im. Stefana Czarnieciego, liczy 18 harcerzy i składa się z 2-ch zastępów: Szczygłów i Mew. Drużynowym jest Burkot Franciszek (kl. VIII, Ćwik), (obecnie na urlopie), przyboczny Haliński Andrzej (kl. VI), młodzik i Przepióra Franciszek (kl. V), wywiadowca. Stopień I posiada 1, II-gi 3, III-ci 10, bez stopnia 4.
stopnia 4, w tem z przyrzeczeniem 12, na urlopie 8). Zastęp Szczygłów tworzy orkiestrę smyczkową, zorganizowaną (12. XII 1925 roku) i prowadzoną przez Przepiórę Franciszka.

II M. Drużyna „przygotowawcza" im. Tadeusza Kościuszki, liczy harc. 19 w dwóch zastępach: Orłów i Kruków. P. o. drużynowy Storc Józef (kl. VI), młodzik (na urlopie), przyboczny Jaślar Stanisław (kl. VI), młodzik. Stopień III posiada 18, bez stop. 1 (w tem z przyrzeczeniem 3, na urlopie 8).

III M. Drużyna „Wilczęca" im. Henryka Sienkiewicza, liczy 20 harcerzy w dwóch zastępach Jastrzębi i Lisów. Drużynowy Rachwał Leopold (kl. VII wywiadowca (na urlopie), przyboczny Rachwał Jan (kl. VI), młodzik. Stopień II posiada 1, III 7, bez stop. 12 (w tem z przyrzeczeniem 3, na urlopie 1.

Wszystkie trzy gimnazjalne drużyny i I męska Drużyna „Przygotowawcza" im. Kazimierza Pułaskiego w Bieczu (założona 21 sierpnia 1911 roku pod im. zbója Becza, wznowiona w 24 kwietnia 1912 roku), tworzą Hufiec Harcerski męski w Gorlicach, który wchodzi w skład Chorągwi Harcerskiej (męskiej) w Krakowie. Komendantem Chorągwi jest ks. Luzar „Czarny Kruk" z Trzebini.

Skład komendy Hufca Harc. w Gorlicach: hufcowy Dh. Krzysztof Józef, przyboczny Burkot Franciszek, sekretarz Siwiak Józef (na urlopie) i Andrzej Haliński (p. o.) skarbnik vacat (kasę prowadzi hufcowy).

Opłaty wynoszą po 20 groszy od druha miesięcznie, z czego 15 groszy odsyła się do Zarządu Oddz. w Krakowie.

Drużyny i Komenda Hufca mieszczą się w „Harcówce" (izba harc.), którą stanowi jedna z sal, użyczona przez Dyr. tut. gimnazjum. Opiekę nad Harcówką i inwentarzem Huf. (drużyn) sprawuje gospodarz: Janowski Tadeusz (kl. IV). Porządek w Harcówce utrzymuje „zastęp służbowy" na zmianę co tydzień inny (z wszystkich 33-ch drużyn).

Bibljoteka Hufca składa się z 117 książek (w tem o treści harc. 47., technicznej harcerskiej 26, beletrystycznej 37, scenicznej 7, roczników i prenumerowanych pism harc.: Harcmistrz i Wiadomości Urzędowe oficjalny organ starszyzny Z. H. P.), Harcerz (tygodnik), Skaut (miesięcznik). Bibljotekarzem jest Kafel Miecz.

Zebrania Rady Hufca odbywają się w każdy pierwszy czwartek miesiąca, celem sprawozdania drużynowych z pracy miesięcznej drużyn, zamknięcie kas drużyn i hufca i ułożenie planu pracy na przyszłość. Protokuły z zebrań spisuje się w książce protokułów. Od 1.I 1927 roku prowadzono księgę frekwencji na zbiórkach, która stała się kroniką drużyn i hufca.

Zbiórki zastępów odbywają się raz na tydzień. Zbiórki drużyn raz lub dwa razy na miesiąc. Zbiórki hufca zależne od potrzeby.

KRONIKA ROKU 1926/27

Dnia 7 i 8/XII.1926 roku w odprawie drużynowych w Krakowie wzięło udział 8 harcerzy (i 4 harcerki) z hufcowym na czele, była to właściwie mała wycieczka. Dnia 8/I.1927 roku urządzono wraz z drużyną żeńską (z Seminarium) Wieczornicę wigilijną w sali rysunkowej w gimnazjum, w której wzięło udział K. P. H. z P. starostą (Zachutą). Dnia 27/II hufiec wziął gremjalny udział w uroczystości poświęcenia sztandaru Pow. Związk. Inwalidów Wojennych i wbił gwóźdź. Dnia 12/III.1926 roku z polecenia K. P. H. hufcowy wziął udział w zjeździe opiekunów drużyn w Krakowie. Dnia 27/III z okazji Zjazdu Okręgowego w Jaśle urządzono wycieczkę (12 z hufcowym) do Jasła. Dnia 2/IV odbyła się Uroczysta Akademja ku czci ś. p. Wojciecha Biechońskiego weterana 1863 roku i zasłużonego obywatela miasta Gorlic. Dnia 9/IV urządzono przedstawienie pod tyt. „Radcy Pana Radcy" (szt. w 3-ch aktach M. Bałuckiego) i koncert muzyki harcerskiej (Opowieści Hoffmana). Dochód brutto 315 zł. Dnia 3/V.1927 uroczystości majowe zostały uświęcone jeszcze zdobyciem 1-szej nagrody w biegu okrężnym (2,5 km.) Tow. Gimnast. Sokół przez harcerza 1-szej Druż. Majewicza Franc. (kl. V B). Dnia 15/V bierze udział 3-ch harcerzy w festynie harcer-



I II i III M. D. H. w Gorlicach 1/VI 1927 r.

skim w Krośnie. Dnia 12/VI wspaniały festyn gimnazjalny (bursacko-harcerski).

Oprócz tego drużyny odbyły kilka krótkich wycieczek w okolicę: jednodniową do Zagórzan (ćwiczenia) i dwudniową w Wielkanocne Święta na Chełm (779) koło Grybowa (noc pod namiotami 7 harcerzy).

Dnia 2, 3 i 4 czerwca 1927 roku odbyła się wspaniała i przecudna wycieczka do **Szczawnicy i Pienin**, która udała się w całej pełni. Ogółem zrobiono 60 km. piechotą. W wycieczce wzięło udział 19 harcerzy (7 + 7 + 4 + 1). Wyjazd z Gorlic 1/VI o godz. 23,35 minut. Przyjazd do **Rytra** (330 m. nad poziom m.) ad Stary Sącz (4,37 h.), 2/6, stąd piechotą 10 km. przez Prehybę (1195 m.) do Szczawnicy (11 km.) nad Dunajcem (480 m.). Kąpiel w Dunajcu, zwiedzanie Szczawnicy i picie wody w zdroju. Nocleg w stodole (po 30 groszy), 3/VI wycieczka w Pieniny przez Sokolicę (745) 2,5 km. Sokolą Perć, potok Pieniński do Pustelni (2,5 km.). Góra Zamkowa (795 m.). Trzy Korony (1.5 km.). Okrąglica (982 m.) i zejście Wąwozem Sobczańskim do **Sromowiec Niżnich** (450 m.), Czerwonego Klasztoru 3,5 km. Tu burza gradowa 1 i ½ godz. (grad wielkości kurzego jaja). Łódkami powrót (9 km.) do Szczawnicy (osób 42), po 1,50 zł.). Picie szczawy w zdroju i spacer wypoczynkowy po Parku — Zakładzie. Nocleg. Dnia 4/VI wymarsz przez Dzwonkówkę (984) (5 km.), wieś Obidzę do Jazowska (335 m.) (8 km.) i gościńcem do **Starego Sącza** (12 km.). Powrót do Gorlic 20,55 g. Pogoda dopisała w całej pełni. Widoki Tatr, Pienin i okolic wprost przecudne. Koszty: kolej 5 zł., łódki 1,50 zł., nocleg 60 gr. razem 7,10 zł.

Na kurs instruktorski chorągwi w czasie wakacyj wyjechało po 2-ch z drużyny.

Przy drużynach męskich i żeńskich jest zorganizowane Koło Przyjaciół Harcerstwa (K. P. H.) z prezesem dyr. Prokopkiem Janem i sekretarzem WP. Dr. Tarczyńskim.

Kapelanem Drużyn gimnaz. jest Ks. Górnicki Teofil, prefekt gimnaz., lekarzem Dr. Otęski Leonard, lekarz gimnaz.

Chlubą i ozdobą Hufca Gorlickiego jest **muzyka harcerska**, która stanowi jeden zastęp I drny im. Stef. Czarnieckiego, pod przewodnictwem zdolnego muzyka i dyrygenta dha Przepióry Fr., ucz. kl. V a. Początek sięga jeszcze roku 1921, kiedy to została zorganizowaną w tut. gimn. **orkiestra tamburynowa.** Należało do niej 13 ucz. Ćwiczenia odbywały się 2 razy tyg. W pogodnych dniach przygrywała muzyka podczas pauzy o godz. 11. na podwórzu gimn.

W roku 1923 od 17 września prowadzi muzykę dh. Żaczek Feliks (kl. VI), grających 7, następnie od 1924 r. dh. Trzos Tadeusz (kl VI). W roku 1926 zostaje zawieszona z powodu braku kierownika i grających, mimo tego, że hufiec ma 5 własnych instrumentów tamburynowych. Zastąpiła ją jednak wkrótce **orkiestra smyczkowa**, zorganizowana w 1925 r. przez dha Przepiórę Fr. Brak kontrabasu, który pożycza się z „Sokoła" utrudniał i utrudnia normalną pracę (próby), mimo tego jednak uwieńczoną wspaniałemi sukcesami, a świadczy o tem już zdobyta i utarta sława wśród publiczności gorlickiej. Muzyka występuje z popisem przy każdej uroczystości harcerskiej, gimnazjalnej, lub też przygrywa w **czasie przedstawień** (w przerwach) w sali Sokoła. Te występy cieszą się wielkiem wzięciem ze strony publiczności a jeszcze milej są widziane ze strony Kom. Hufca, bo dostarczają poważnego dochodu Hufcowi Harcersk. (50 zł. dobrow. datku z przedstawienia, granego przez Związek Dramatyczny Sokoła). Orkiestra liczy obecnie 16 członków. Niestety założona tego roku gimn. muzyka dęta stanie się pewnie jej poważnym konkurentem, a dochody nasze zapewne zmaleją.

Ozdobą Harcówki (izby harc.) jest fisharmonja (własność gimn.) oddana w opiekę harcerzom.

TRZY PYTANIA

2) **BAJKA**

Według „Vif — Marcassin de l'Ardenne Sauvage", (L'Eclaireur Unioniste). Przekład M. H.

Król znajdował podróż zbyt długą, ale starał się opanować niecierpliwość, mówiąc sobie: „Jeszcze trochę czasu, a poznam wreszcie tajemnicę szczęścia. To warte chwilowego niepokoju".

Pod koniec kilku lat pięciu mędrców powróciło na dwór królewski i każdy z nich przedstawił królowi całe pliki zapisanego papieru. Król zatarł ręce z zadowolenia, potem nagrodziwszy mędrców, zamknął się w swej komnacie z dwudziestoma pięcioma badaczami, którzy mogli rozwiązać najzawikłańsze myśli filozofów. Czytali długo i nic znaleść nie mogli prócz myśli próżnych, czczych i głupich. Król rozzłoszczony do najwyższego stopnia wszystkie myśli filozofów całego świata spalić rozkazał i potem ściąć głowy pięciu mędrcom, dlatego tylko, że on szczęścia znaleść nie mógł.

Upływał czas. Król pogrążył się w beznadziejną szarą melancholję. Smutek i zniechęcenie opanowywało go całego. Aż raz jeszcze postanowił pokusić się o szczęście. Pomyślał, że odpowiedzi jakie otrzymał dotychczas nie są zadowalniające, że brakowało w nich dokładności. Zaczął zastanawiać się i wreszcie doszedł do wniosku: „Zdaje mi się, że gdybym mógł spać całą noc, i jeść z przyjemnością i nie znać nudy zbliżyłbym się do szczęścia". Nazajutrz na wszystkich rogach ulic stolicy ponalepiano plakaty, w których obiecywano złote góry temu, kto potrafi dać odpowiedź na trzy pytania, postawione przez króla: „Jakie jest łóżko w którem się śpi najlepiej? Jakie jest pożywienie, które zawsze smakuje? Jaki jest sposób odpędzenia nudy?"

Dni następnych stolica przedstawiała niebywały widok: nikt nie zajmował się swemi zwykłemi sprawami, wszystko zdawało się we śnie pogrążone, jakoby obumarłe.

Wszędzie, w pałacach, domach, magazynach i sklepach, widziało się ludzi zamyślonych, pogrążonych w najgłębszych medytacjach. Siedzieli na ulicach, ze skrzyżowanemi nogami, twarze ukryte w dłoniach, lub z oczyma wzniesionemi w niebo.

Nieczuli na wszystko, co działo się wokół nich, myśleli tylko o łóżku, gdzie się śpi najlepiej, o nigdy nieprzykrzącem się pożywieniu i sposobie nienudzenia się. Przed pałacem zbierały się nieprzeliczone tłumy ludzi ze wszystkich sfer, z trudnością oddychających w wielkim tłoku. Straże królewskie z niemałym trudem powstrzymywały to całe morze ludzi, z których każdy niecierpliwie czekał na swą kolej dostania się przed oblicze potężnego monarchy. Szczęśliwie, że każdy bawił w pałacu nie więcej nad pięć minut i wybiegał na dwór po to, aby odebrać zasłużoną karę za zaprzątanie głowy królewskiej niemądremi odpowiedziami.

Król czuł się już dobrze znużony ową długą audjencją, gdy nagle z trzaskiem rozwarło się okno w sali tronowej i we framudze ukazał się młody chłopak. Miał na sobie ubranie z „khaki", krótkie spodeńki, skarpety, przedziwne sznurki na lewem ramieniu, a z pod wielkiego kapelusza wyglądała świeża, tryskająca zdrowiem, roześmiana szeroko twarz.

Pierwsza Drna Harc. posiada również własny **sztandar**, którego uroczyste poświęcenie odbyło się 2 lipca 1922 r. Na uroczystość przybyły drużyny, lub delegacje z Biecza, Krosna, Jasła, Zamościa, Biecza, Tarnowa i Krakowa. Izba Harcerska (obszerna Harcówka) gościła przybyszów przez 2 dni nie tylko przygotowanym obfitym programem harcerskim (festyn harc. w Parku Miejskim, popisy harc.), ale zapewniła również i utrzymanie całodzienne u życzliwych harcerstwu obywateli miasta Gorlic, a zwłaszcza rodziców harcerzy. Orkiestra z Zagórzan przygrywała w czasie uroczystości, podejmowana gościnnie na równi z harcerzami przez p. dr. Tarczyńską. Dziś sztandar stał się niejako własnością całego hufca (a nawet i gimn.!). Orzeł polski z jednej strony sztandaru, a lilijka harcerska z drugiej na wysokiem drzewcu, zakończonem również lilijką harc. powiewa dumnie nad „coraz bardziej" harcerskiemi szeregami.

PRZECIW ALKOHOLIZMOWI

Ma harcerstwo w programie swoim całą moc ogromnych, wielkich wartości, ma mnóstwo haseł, których zrealizowanie zapewni Polsce szczęsną, potężną, mocarstwową przyszłość.

Jest między temi hasłami także jedno, o którem pamiętać musimy, nie jako o wewnętrznym naszym programie, ale zupełnie inaczej — to nasz program dla pracy poza organizacją, to nasza praca dla szerokich warstw społeczeństwa, z zewnątrz Z. H. P. stojącego.

Hasłem tem — to zwalczanie alkoholizmu, to idea abstynencji.

Gdybyśmy chcieli dokładnie zbadać przeszłość Ojczyzny naszej z czasów przedrozbiorowych, gdybyśmy wgłębili się i w prywatne życie jednostki i w zbiorowe prace odpowiedzialnych wodzów ówczesnego narodu, przekonalibyśmy się, ile zła sprowadzał na nas alkohol.

Nie myślcie, druhny i druhowie, że można o tem mówić ot, tak sobie, dla hasła tylko, dla „naciągania" wypadków historycznych do pewnych idei. Niestety — faktem jest, że skłonność do wina i wódki była przyczyną całego szeregu nieszczęść Ojczyzny naszej, a chociaż nie były to wypadki, któreby historja w dziedzinie wielkich wydarzeń zapisała, to jednak niezaprzeczonym jest faktem, że owa skłonność do wypitki, a co z tem w parze szło — do wybitki, nieraz zaćmiła zdrowy sąd, nieraz stała się przyczyną najnieszczęśliwszych postanowień i uchwał.

Wiadomą jest rzeczą, że alkohol wpływa ujemnie na działanie władz umysłowych. Wiadomą jest rzeczą, że potomstwo alkoholików jest od chwili swojego poczęcia obciążone tem przekleństwem słabości i chorób zarówno fizycznych jak i umysłowych, którym samo nic nie jest winne, za które odpowiedzialność spada wyłącznie tylko na niesumiennych rodziców.

Młodzież w Związku Harcerstwa Polskiego zorganizowana jest w tem szczęśliwem położeniu, że na nią to nieszczęśliwe dziedzictwo skłonności do alkoholizmu nie spada. Organizacja sama uwalnia ją od tragicznego tego spadku przeszłości, organizacja sama uczy swych członków pogardzać i wódką i winem i wszelkiemi napojami, które w sobie zawierają alkohol, a które tak niekorzystnie wpływają na władze umysłowe człowieka, tym nałogiem dotkniętego.

Ale czyż może nas zadowolić to, że my sami na całe — daj Boże — życie jesteśmy uwolnieni od tej zmory?

Przecież nie dla siebie tylko młodzież stworzyła i utrzymuje tę organizację, ale dla narodu całego, dla wszystkich!

Więc spełnijmy tę wielką rolę, jaką na nas nakłada przynależność do Z. H. Postarajmy się, aby idea walki z alkoholizmem nie stała się tylko martwym naszym kapitałem — niechaj ten kapitał procentuje, niech rosną szeregi zwolenników abstynencji, niechaj wyzwala się coraz to większa moc Polaków i Polek z pod tego przytłaczającego wpływu alkoholu. Obowiązkiem młodzieży harcerskiej jest na wszystkich zebraniach, na wszelkich towarzyskich zgromadzeniach z dumą podkreślać, że ona tych słabości wobec alkoholu nie zna i nie uznaje.



Francuska eskadra w Gdyni: Kontrtorpedowiec „Chacal".

Zeskoczył lekko z okna, stanął w pozycji, podnosząc energicznym ruchem do kapelusza trzy palce prawej ręki pozdrowił króla. Król, zrazu zaskoczony zjawieniem się oryginalnego gościa, zdobył się na tyle zimnej krwi, by zadać pytanie:

— „Kto jesteś" — „Harcerz" odpowiedział chłopiec.

— „To mi nic nie mówi — rzekł król — a po co wchodzisz przez okno"?

— „To bardzo proste, ponieważ przy drzwiach jest za tłoczno".

— „No i po cóż tu przyszedłeś?

— „Aby odpowiedzieć na owe trzy pytania, gdyż to jest tak łatwe, że nie widzę powodu, aby dłużej wstrzymywać się. Naturalnie wszyscy przede mną mówili Ci, królu, o wspaniałych łożach, o wykwintnych, wyszukanych potrawach, o skomplikowanych rozrywkach i to wszystko nie było niczem nowem dla Ciebie. A więc ja Ci powiem rzecz zupełnie inną. Łóżko, na którem śpi się najlepiej, to goła ziemia po całodziennem znużeniu na wycieczce. Jedzenie, które zawsze smakuje to takie, przyrządzone własną ręką, nad ogniem w obozie na pełnem powietrzu... przy pomocy tylko dwóch zapałek. A wreszcie sposób ratowania się od nudy, to oddać się na służbę innym, nieść im pomoc, pełnić dobre uczynki.

— „O, chłopcze, — odpowiedział król — nie żyłeś długo, ale mimo to, ty pierwszy otworzyłeś mi jaśniejsze horyzonty. Czego pragniesz, chłopcze, czego żądasz, gotów jestem ci uczynić".

— „Ależ nic, nic zupełnie! To nie jest nic więcej jak tylko dobry uczynek".

W następstwie tej rozmowy król pragnąc bliżej zapoznać się z harcerstwem zaprosił swego harcerskiego gościa na dłuższą dysputę, która trwała godzinę. Po jej ukończeniu, chłopiec wyszedł, tym razem jednak drzwiami.

Król zaś w jakiś czas potem założył pierwszą drużynę w swem państwie. Stosując metody swojego młodego doradcy, stał się zadowolonym z życia — znalazł wreszcie szczęście...

Nie potrafiłbym lepiej zakończyć mojej historji.

(Według „Dromadaire Philosophe". Le Scout de France).

„Dobry uczynek nie idzie na marne".

Sierpień! Miesiąc piękny, gorący, pogoda śliczna wyciąga wszystkich na pole, na obóz. „Stary Jeleń", przyboczny, obozuje z patrolem w wielkim lesie, w pobliżu starego młyna.

— „Druhu! Druhu! Młynarz chce pokazać nam wspaniałe ślady dzika. Czy możemy iść za nim?"

„Stary Jeleń", zostawiając rachunki obozowe, biegnie za swymi chłopcami we wskazane miejsce: jest to w istocie ślad z poprzedniej nocy, ale na ścieżce zastawionej sidłami i często nawiedzanej przez kłusowników. Harcerze popychają się, spieszą, aby lepiej zobaczyć ślady, a „Błękitny Lis" biegnie aż do namiotu po gips na odlew. Inni cierpliwie postępują za śladami, mając nadzieję zobaczenia „czegoś" niezwykłego. Nagle do uszu ich dochodzi jakby przytłumione westchnienie, zduszony krzyk, czy żałosna skarga...

Chwilę zatrzymują się zdumieni... Wreszcie zbliżają się z ostrożnością do miejsca, skąd wydobywał się ów głos. Oczom ich przedstawia się przykry wi-

T. SKWARNICKA.

U OGNISKA.

Uczestniczkom żeńskiego obozu harc. w Rosi.

Schodzi noc...
Wkrąg las... wkrąg cisza i ciemność,
A nam płonie żar jasny ogniska.
Iskry złote w ciemności rozpryska,
Schodzi noc... wkrąg cisza i ciemność.

Cicho tak...
Na posępnem, przed nocą nam niebie,
Anioł dobry gwiazd krocie rozpalił,
Bóg mu kazał, bo się smutnym użalił,
Że bez gwiazd żyją o czarnym swym chlebie.

Schodzi noc...
Przed jej chłodem, ciemnością i rosą,
Drobną rączką kwiaty wszystkie postulał
Anioł cichy z wróżką złotowłosą,
Anioł słodki co Jezuska ululał.

Schodzi noc — przy płomieniu ogniska
Pieśń się przędzie, pieśń barwna, jak tęcza,
Raz swawolna to smutkiem rozpryska,
Pieśń gorąca, pieśń młoda, dziewczęca.

Dźwięki pieśni zacichły... „gawęda".
Myśli dziewcząt skupione i czujne
Na te ziarna żyźniące i bujne,
Dla nich w sercu spulchniona już grzęda.

I słuchamy: o pracy potrzebie,
O wytrwaniu w raz powziętych zamiarach.
O kształceniu swej woli, ofiarach,
Jakich „prawo" wymaga od Ciebie.

A więc siostro...
Masz być dzielna, a słodka i prawa,
Smutkom wszelkim niosąca kojenie,
Promyk słońca, gdzie widzisz cierpienie,
Gdzie prac trzeba, zakaszesz rękawy.

Trzeba hartu — Ty burzom ostoisz,
Trzeba śmiechu — rozperlisz się śmiechem,
Trzeba ofiar — pobiegniesz z pośpiechem,
Trzeba czynu — Ty czoło uznoisz.

Wkrąg słuchają skupione dziewczęta,
Każda myśli przesuwa różaniec,
Gdzie słabostkom nałożyć kaganiec,
Bo przyrzeczeń dochować rzecz — święta.

Wkrąg las, wkrąg cisza i ciemność,
Już dogasa żar gorący ogniska,
Płomień czasem wybucha i błyska,
Schodzi noc... wkrąg cisza i ciemność.

Już gawędy przebrzmiały w dal słowa,
Z serc nam wieje skupieniem i ciszą.
Tylko gwiazdy w błękitach dosłyszą,
Jakie kwiaty to słowo wychowa.

Powstajemy. Stwórco dobry na niebie,
Cześć Ci ślemy i miłość bez granic!
Bo bez Ciebie, wszystkie chęci te na nic,
Wszystkie dobro wykwita przez Ciebie.

A po Bogu, Ojczyzno Ty Święta,
Przyrzekamy Ci służbę ofiarną,
„Sztandarowi Cześć" głęboką mocarną,
Myśl w nas wstaje, wśród gwiazd nocy poczęta.

Bo z tą iskrą wspólnego ogniska
W życie poszły wzruszone dziewczęta,
A czar piękna im w duszach przebłyska,
Prawda dobra, chrześcijańska i święta.
A więc Czuwaj!

ST. SEDLACZEK.

PIERWSZE KROKI SKAUTOWE SKAUTA NACZELNEGO

Wiele już rozprawiano na temat: jak, kiedy i gdzie narodził się skauting. Czasem uważa się Mejfking za jego kolebkę, innym razem odnosi się jego powstanie do szkoły wywiadów, którą prowadził Baden-Powell dla młodych żołnierzy w Indjach, czasem znów uważa się obóz doświadczalny prowadzony przez B. Powella w r. 1907 na wyspie Brownsea za początek nowego ruchu. Pan Wade, z którego książki o Skaucie Naczelnym przeważnie czerpię materjał do tych opowiadań, przenosi początki ruchu jeszcze dalej, do szczęśliwych dni spędzonych w szkole Kartezjańskiej, o której Wam w poprzednim pisałem numerze. W każdym razie może powołać się na własne słowa Sir Roberta, pisane w piętnastolecie przeniesienia szkoły do nowego gmachu.

„Pewnego dnia — może to mniejwięcej 15 lat temu — nauczyłem się łowić na podębie króliki w sidła i piec je przy małym ogniu, jak ten, który rozpalają buszmeni, kryjący się wśród puszczy. Nauczyłem się także używać siekiery, nauczyłem przedzierać pomiędzy pniami i gałęźmi zwalonych drzew, poruszać się pocichutku pomiędzy krzakami, aby stać się towarzyszem ptaków i zwierząt tam żyjących, a nie postrachem.

Nauczyłem się zacierać ślady, wspinać na drzewa i „zamierać" tam bez ruchu, gdy przechodzili obok przedstawiciele „władzy", zapominający, że należą do rodzaju „anthropoi" (anthropoi — po grecku ludzie), mogące spoglądać do góry (a może to byli prawdziwi mężowie, którzy powstrzymali się od patrzenia w górę, wiedząc że odkryją tam kogoś?) A ptaki, wiewiórki, które podchodziłem i obserwowałem? Czy to piętnaście lat temu przewoziliśmy kajaki z Okxfordu do Godalming? Czy piętnaście lat temu uczył nas George Ford strzelania, co tak znakomicie dopomogło nam później w wielkiej grze daleko na świecie rozgrywanej?

„Stoją mi owe czasy przed oczyma, jakby to wczoraj było. Cricket. Piłka nożna. Atletyka. Tak jest — oddawałem się im z radością. Ale to wszystko zgi-

---

dok: na ziemi leży pies, schwytany w sidła, dusząc się i wyjąc żałośnie, cały drżący konwulsyjnie...

— „Ależ to Fram, pies naszego młynarza — wykrzykuje. „Dumający Bocian" — trzeba go zawiadomić"!...

Już poskoczył „Stary Jeleń" i uwalnia biedne stworzenie, które jednak leży nieruchome na ziemi, dysząc siężko. Chłopcy cisną się wokół psa, rozcierają mu znieruchomiałe członki, próbują postawić go na łapach, patrząc, czy ongiś wesoły ich towarzysz ruszy z miejsca, czy potrafi znowu skakać.

I wkrótce pies podnosi się, zaczyna szczekać zrazu nieśmiało, potem coraz silniej, wreszcie z głośnemi oznakami zadowolenia skacze na przybocznego, liżąc go na znak wielkiej wdzięczności.

Dzielny psie! Dobrze zasłużyłeś na to, aby cię oswobodzono. Znana dobrze jest twoja historja: Jest to duży pies owczarek. Przeszłość ma bujną— stoczył ongiś ciężką walkę, po zawieszeniu broni przyszedł schronić się do młyna, cały pokryty ranami i poszarpany kolczastym drutem.... Młynarz przyjął go, otoczył opieką, inwalidę wojennego przyprowadził do zdrowia i teraz Fram strzeże starego młyna, jak czujny stróż i dzielne zwierzę, jakiem jest zawsze...

W dwa dni później, kiedy harcerze opuszczali malowniczą dolinę, gdzie krył się stary młyn, pies długo postępował ich śladami, długo posuwał się drogą, którą odeszli jego kochani, dobrzy przyjaciele... i szczekał żałośnie długo, cicho skomlał....

W swej psiej pamięci zachował wspomnienie dnia, kiedy chłopcy uratowali mu życie, a w małem zwierzęcem sercu wdzięczność dla swoich wybawców.

Więc mówisz druhu, że oni zostali. I pierwszy drużynowy!... Pomyśl tylko, wszak oni boją się zmarznąć na śniegu! Nie trudno było wczoraj wieczorem mówić tyle, żeby za to dziś rano nie wyjść w pole. Cóż chcesz — zmarzniemy. Ale nie warto zwracać na to uwagi. Taki śliczny dzień — zagrajmy w bilard na śniegu"!

Tak gwarzyli w jasny, mroźny poranek 31-go grudnia „Stary Jeleń" i jeden z jego harcerzy, „Wierny Lis", chłopak silny i dobrze zbudowany mimo swej małej postaci.

Dnia poprzedniego uplanowali wszyscy większą „śnieżną" wyprawę. Ale czy zimno, czy strach przed „burą mamusi", a może... lenistwo poprostu zatrzymało ich o tak wczesnej porze w domu, dość, że prawie wszyscy od powziętego zamiaru odstąpili. Tak więc we dwóch, gardząc zimnem, kierowali się śnieżystą drogą do lasów nieznanych...

— Wiesz druhu, — rzekł „Lis" — kiedyśmy przechodzili koło apteki widziałem na termometrze 15° zimna. Szczęśliwie, że jesteśmy ciepło ubrani.

Suchy śnieg skrzypi pod nogami, mróz szczypie w uszy i nieokryte skarpetkami kolana. Ach, jak przyjemnie! Śnieg, padając ciągle od dziesięciu dni, pokrył świat białym płaszczem. Gałęzie drzew uginają się pod ciężarem śniegu, jak okiem sięgnąć śnieg — białość, ba, oślepiająca, od której aż bolą oczy. Wdal ciągnie się równy, nieprzerwalny obszar jednostajnie białych pól... A nad nim, w górze lazur nieba, o głębokim tonie błękitu... Słońce skrzy się miljonami djamentów w drobnych kryształkach śniegu. Wszystko jest dziwnie jasne, niepokalane, a w tej słonecznej radości jakieś dostojne... Zdaje się, że ostatni dzień kończącego się roku wydobył wszystko, co miał pięknego i jasnego w swej przeszłości, na pożegnanie ze światem.... d. c. n.

nęło dawno temu, to tylko wspomnienie, jak wiele innych rzeczy, których uczyłem się w szkole. Na porębie to, tam właśnie zyskałem najwięcej tego, co mi w późniejszem życiu pomogło znaleźć radość życia."

Myślę, że jednak jeszcze dalej, w jeszcze wcześniejszym okresie życia Baden-Powella należy szukać jego „pierwszych kroków" w harcach, zaraniem źródeł wielu pomysłów, które nam tyle radości i zabawy przynoszą.

Słyszeliście zapewne, że ojciec Roberta, pastor i profesor geometrji w starym uniwersytecie Oxfordzkim, umarł, gdy chłopiec miał zaledwie cztery lata, a właściwą wychowawczynią licznej gromadki młodych Powellów (Robert miał dziewięcioro rodzeństwa) została matka.

„Pani Baden Powell — czytamy w druku Małkowskiego „Jak skauci pracują" — uczyła dzieci, jak poznawać drzewo po szczegółach ich kształtów, zarówno jak i listowia, uczyła zbierać dzikie kwiaty i owady oraz spotrzegać zwyczaje różnych stworzeń, które podpadały pod ich uwagę. Zdolności Roberta rozwijały się zadziwiająco pod wpływem tego zdrowego systemu nauczania...

Każde z dzieci otrzymało mały ogródek do uprawy, w lesistym zaś ogrodzie dziadka — admirała dzieci mogły całe dni spędzać na harcach, budując sobie schroniska w krzakach, a gniazda na drzewach.

Dzieci dokonywały tam zbiorów ptaków i zwierząt, które dla domowego muzeum same wypychały. Tam też przyszły skaut uczył się jeździć konno, prawie w tym samym wieku, w którym inni chłopcy uczą się chodzić."

Jeżeli Wam jeszcze przypomnę wyprawy żeglarskie młodych Powellów, zgodzicie się chyba ze mną, że pierwsze kroki w harcach stawiał nasz Skaut Naczelny jeszcze przedtem, nim wstąpił do szkoły Kartezjańskiej. Sam przeszedł „szkołę wilczęcia" zanim był godzien rozpocząć „szkołę skauta".

WYMARSZ NA WYCIECZKĘ

Szaro. Świta. Hen, zeszła jutrzenka—Aurora, a na wschodzie bieli się firmament nieba, odbijając się od konturów czarnego lasu.

W mieście cisza. Naraz ukazują się gdzieniegdzie jakieś sylwetki — to harcerze. Wszystko zdąża w stronę gimnazjum, gdzie zbiera się już „wiara", aby za chwil kilka wyruszyć. Zapowiedziano wycieczkę i to dłuższą nawet, bo aż do Odrzykonia (koło Krosna). Na miejscu zbiórki dojrzeć już można gromadki harcerzy. Tu kikunastu wycieczkowców otacza jakiegoś wywiadowcę „Longina", który im tłumaczy zasady zachowania się podczas tak poważnej wycieczki i zagląda do wszystkich plecaków, biadając nad tak marną aprowizacją. Tam dwóch łobuzów, nie mogąc doczekać się wycieczki, chociaż wczesna godzina „fryga" z zapałem smakołyki, które tkliwa mamusia synalkom swoim przygotowała. Tu znowu biszkopt jakiś siedzi na kamieniu, studjując mapę z powagą co najmniej przybocznego, i zasnął biedaczysko, śniąc o słodkiem mleczku.

Ściąga powoli zaspane bractwo. Wtem wpada na dziedziniec drużynowy „Ankausz". Ale w jak opłakanym stanie! Bez owijaczy, bez „głowy" — biegnie zasapany co żywo do przybocznego i pyta:

— „Któraż to godzina? Pewniem zaspał, ale jakem harcerz, nie moja to wina... Niech sobie druh wyobrazi o godzinie 12 stanął mi mój jedyny zegar".

— „Ależ spokojnie, spokojnie druhu drużynowy, jeszcze mamy czas; nawet może się jeszcze druh przespać, a to druhowi dobrze zrobi" — mówi przyboczny.

Drużynowy rad, jakby już otrzymać miał nominację na podharcmistrza, — zabrał się do swojej garderoby. Wymył się, wyczesał, przepasał rajtuzy(które jak się później okazało wdział na lewą stronę), owinął około swych tęgich łydek owijacze, wpakował na głowę olbrzymi piróg, schowany dotąd w jakiejś ostatniej kieszeni i ruszył na lustrację harcerzy, bacząc czy wszystko w porządku.

Wiara tymczasem, na widok swego, śmiechu godnego, drużynowego, powitała go trzykrotnem hip, hip—hurra! i tem się rozochociwszy, rozpoczęła wieniec pieśni I-ej Gorlickiej. Były tam więc rozmaite harcerskie i nieharcerskie, marsze i hymny żałobne, kompozycje wspaniałe druhów I z-pu, a nawet wesołe krakowiaki. Wśród tych słychać nawet było skoczne słowa piosenki:

Przyszedł Jasio do Kasi.

tłumione przez poważniejsze osobistości naszej Drużyny. Ale niedługo to trwało, bo nawet drużynowy ukrócił tę swobodę gwizdkiem, wzywającym na „baczność".

Teraz rozpoczął się popis. „Ankausz" nadymał się, wciągnął wstecz pół brzucha, a uchwyciwszy rękoma powietrze, stanął na palcach i ryknął: „Zbiórka zastępami!"....

A potem „Raport!"

Przyboczny ufny w siebie, odbiera zamaszyście raport. Ciekawe to przy zastępie IV-ym. Tam zawiązuje się ustny djalog.

Zastępowy: Uwaga tam! Za.. zastęp czwarty. Ba-a-czność!

Przyboczny: Wróć.

Z.: Ano wróć! Rany Boskie, jak wy stoicie. Tolek schowaj brzuch! No — już uwaga! Baczność — Wróć! W prawo... Wróć! Zmiłujcie się! Przecież to nie będzie „w prawo... zwrot" tylko „w prawo patrz"!

P.: Druhu zastępowy!....

Z.: W tej chwili, tylko widzi druh.... Baczność! W le..., w prawo patrz! Druhu drużynowy! Oznajmiam posłusznie, ośmiu ludzi razem ze mną obecnych.

P. Ależ ja widzę tylko sześciu razem z druhem.

Z.: Tak sześciu. Pomyliłem się, ale widzi druh honor zastępu.

P.: Dosyć tego. Dziękuję. Spocznij!

Z.: Baczność! Spocznij! — Alem wdepnął! Niech was kule biją!

Już godzina 5½, więc drużynowy uformował sprawnie drużynę w kolumnę polową, stanął na jej czele i ruszyliśmy w stronę stacji kolei żelaznej. Kupujemy więc bilety, wsiadamy do pustego wagonu i czekamy na odjazd. Świst lokomotywy i pociąg rusza, wśród naszego śpiewu:

Raduje się serce, raduje się dusza,
Gdy pierwsza Garlicka na ćwiczenia rusza.
Oj dana, oj dana,
Drużyna kochana.
Niemasz to jak pierwsza, nie! nie!

Biszkopt.



II Żeń. Międz. Zlot w Genewie 5—16 sierp. b. r.
I Drużyna obozowa wskład której wchodziła delegacja Polska.

MYŚLI.

Na wszystko w świecie przyjazna chwila przychodzi, kto z niej korzystać umie, temu najtrudniejsze zamiary się udają.

* * *

Gdyby wszyscy ludzie zarówno szczęśliwymi byli, toby nikt tego nieczuł.

* * *

Życie nasze jest za krótkie, byśmy się zgryzocie oddawać mogli, gdyż zaledwie tyle mamy czasu, żeby się weselić.

* * *

Jest wiele rzeczy na świecie, o których głupiec sądzi, że je rozumie, a o których mędrzec zwątpił, by je kiedykolwiek zrozumiał.

* * *

Miej zimną krew Anglika, cierpliwość Niemca, wytrwałość Amerykanina, a cały świat zdobędziesz.

HELENA BABIAŃSKA

ZLOT HARCEREK ROKU 1928

Na Zjeździe Walnym w 1926 roku w Krakowie Druhna Nekraszowa, Komendantka Chor. Wołyńskiej, rzuciła myśl aby w lecie 1928 roku zorganizować ogólno-polski Zlot harcerek celem uczczenia 500-letniej rocznicy śmierci Zawiszy Czarnego, którego imię jest symbolem harcerskiej rzetelności. Myśl rzucona utkwiła w duszach, ziarno jej kiełkowało w umysłach, obecnie zaczyna przybierać realne oblicze. Już na zeszłorocznej konferencji instruktorskiej w Sromowcach po referatach dhny Ackermanówny i Keniżanki uchwalono główne podstawy organizacyjne Zlotu. Naczelną zasadą było, że ma to być Zlot drużyn, a nie zespołu Komend Chorągwi, jak to było w Zlocie w 1924 roku. Jako warunek dopuszczenia do Zlotu postawiono udział przynajmniej połowy drużyny, w obozie pod namiotami w ubiegłych latach. Pobudziło to szereg drużyn do zorganizowania obozów pod namiotami w roku bieżącym. Na konferencji instruktorskiej tegorocznej sprawa Zlotu wysunęła się na czoło zagadnień, poruszanych na Konferencji. Komisja w składzie: dhna Nekraszowa, jako przewodnicząca, dhna Falkowska, Paliwodzianka, Prażmowska i Dydyńska — już zupełnie dokładnie opracowała szereg zagadnień, związanych ze Zlotem.

A więc lasy nad Pilicą w okolicy Sulejowa mają być tym zakątkiem, dokąd pośpieszą drużyny z całej Polski, aby w zawodach, grach i ćwiczeniach wykazać swoje zamiłowania, zdolności i wyrobienie harcerskie. Komendantką Zlotu będzie Dhna Falkowska, jej najbliższemi pomocnicami, przybocznemi — Dhny: Paliwodzianka i Dydyńska. Obowiązki ciężkie i odpowiedzialne głównej oboźnej powierzono dhnie Nekraszowej. Prócz tego do Komendy Zlotu będzie powołane liczne grono instruktorek, bo pracy będzie przecież mnóstwo. Zorganizowanie służby łączności, strony gospodarczej będą najwięcej wymagały wysiłków organizacyjnych, aby Zlot na należytym poziomie postawić. Każda Chorągiew zobowiązała się zorganizować jedną z placówek ogólnych — Poznań— izbę Chorych, Warszawa — Biuro Zlotowe, Kraków — gospodę, hotel dla gości, Lwów — świetlicę. Przyjęciem gości zagranicznych ma się zająć dhna Małkowska.

Zawody drużyn będą obejmowały 3 grupy: pierwszą najważniejszą będzie obozownictwo — zeszłego roku obchodziliśmy 15 lecie Związku Harcerstwa Polskiego. Przez szereg tych lat obozownictwo jako najbardziej zasadnicza metoda pracy harcerskiej, posunęło się ogromnie naprzód. Ilość obozów, organizowana corocznie, wzrasta, ich urządzenie, wyekwipowanie, organizacja życia na łonie przyrody z roku na rok staje na wyższym poziomie. Zlot będzie jakby egzaminem drużyn pod tym względem. Czas rozbicia, urządzenia obozu, okopania namiotów, na tyle, aby letnia, lipcowa ulewa nie była groźną, będzie I-szym stopniem oceny, potem wszelakie urządzenia obozowe, jak kapliczka, tablica rozkazów, stołki, fotele, lichtarze, w zakres estetyki wchodzące klomby, ścieżki, będą stanowiły pole do popisu sprawności i pomysłowości harcerek. Czystość, ład, porządek pracy, warunki higjeniczne, oto rzeczy, które będą głównie oceniane przez Komisję Sędziów. Nie bez znaczenia będzie oczywiście nastrój w drużynie, plan pracy, gawędy — rzeczą może trudną do uchwycenia, ale przy ocenie konieczną, stosunek wzajemny dziewcząt, wcielenie w życie drużyny prawa harcerskiego, uprzejmości, pomocy bliźnim, karności, sumienności, obowiązkowości, rzetelności w czynach i słowie.

Następną grupą zawodów niemniej ważną będą zawody z zakresu wychowania fizycznego. „W zdrowym ciele, zdrowa dusza" — powiada staropolskie przysłowie, więc dalej do pracy w drużynach nad podniesieniem poziomu sprawności fizycznej. Każda drużyna będzie mogła wystawić 2 zespoły po 6 osób, młodszych, lub starszych dziewcząt. Dla młodzieży do lat 15-tu będzie trójbój, zawierający: 1) bieg harcerski, sztafetowy w połączeniu z łatwemi ćwiczeniami harcerskiemi, z zakresu stopni, 2) ćwiczenia gimnastyczne, wzorowo wykonane, 3) skoki z rozbiegu w zwyż, z uwagą na styl skoku. Dla grupy starszej pięciobój, też bieg, ćwiczenia gimnastyczne, skok wwyż, prócz tego rzut piłką i skok wdal. Dla obu grup gry w piłkę, siatkówkę, koszykówkę lub palant. Wyniki będą oceniane na korzyść nie poszczególnych druhen, ale całego zespołu, a tem samem drużyny. Prócz tego zawody ochotnicze, pojedyncze: w tych będą mogły brać udział dziewczęta tylko od lat 15-tu.



II Zeń. Międz. Zlot w Genewie 5—16 sierp b. r. Uczestniczki Zlotu przed Międzyn. Biurem pracy.

Do programu tych zawodów prócz powyższych wejdzie pływanie i rzut oszczepem, ale wyniki i z tych zawodów będą się przyczyniały do zdobycia chwały całej drużynie, a nie poszczególnym druhnom, które zwycięstwo osiągnęły.

3-cią grupą obowiązującą będą wywiady: 1) terenoznawcze, a więc orjentowanie się w terenie, odnajdywanie kierunków świata, czytanie i posługiwanie się mapą, robienie szkiców z przebytej drogi; krajoznawcze, zdobycie wiadomości o krajobrazie, położeniu okolicy zabytkach historycznych i artystycznych, strojach ludowych, piosenkach, dane o stanie gospodarczym i oświatowym danej miejscowości. Do tej też grupy będą należały gry i ćwiczenia harcerskie, jak podchodzenie, zdobywanie chorągiewek, przekradanie się przez linję wart, do tych gier będą drużyny wyzywały jedna drugą.

Oprócz tych obowiązkowych zawodów drużyny będą mogły wystąpić z popisami artystycznemi, tańcami, żywemi obrazami, nie mówiąc już o śpiewie — obóz bez wesoło rozbrzmiewającej piosenki harcerskiej nie jest obozem harcerskim. Pokazy z przemysłu warsztatów drużyn będą też miały miejsce, osobne zawody z zakresu przysposobienia wojskowego, jak służba łączności, obrona przeciwgazowa, strzelanie. Drużynowe nie będą brały udziału w zawodach łącznie z drużynami, natomiast w osobnych zawodach instruktorskich. Te ostatnie będą stanowiły 3 grupy stosownie do wieku.

Ocena wyników wszystkich zawodów będzie oparta na zasadzie szlachetnego współzawodnictwa, zgodnie z myślą, że musimy umieć po rycersku zwyciężać i pogodnie przegrywać. Komisja Sędziów, na której czele ma stać dhna Śliwowska będzie miała szeroki zakres pracy i trudne zadanie do spełnienia.

Organizacją, przygotowaniem Zlotu zajmuje się Centralna Komisja Zlotowa przy Głównej Kwaterze Żeńskiej. Przewodniczącą jest z urzędu Naczelniczka Głównej Kwatery dhna M. Uklejska. Wchodzi do niej szereg instruktorek, członkiń bądź Głównej Kwatery, bądź Komend Chorągwi. Najważniejszemi działami pracy Komisji będą sekcje: Propagandowo - Prasowa, w której zakres będzie wchodziło nawiązanie kontaktu z władzami państwowemi, samorządowemi, społeczeństwem, zainteresowanie ogółu Zlotem. Następnie Sekcja Administracyjno - Gospodarcza musi uzyskać ostateczne pozwolenie na teren, zorganizować komunikację, wystarać się o zniżki kolejowe, zorganizować dowóz żywności.

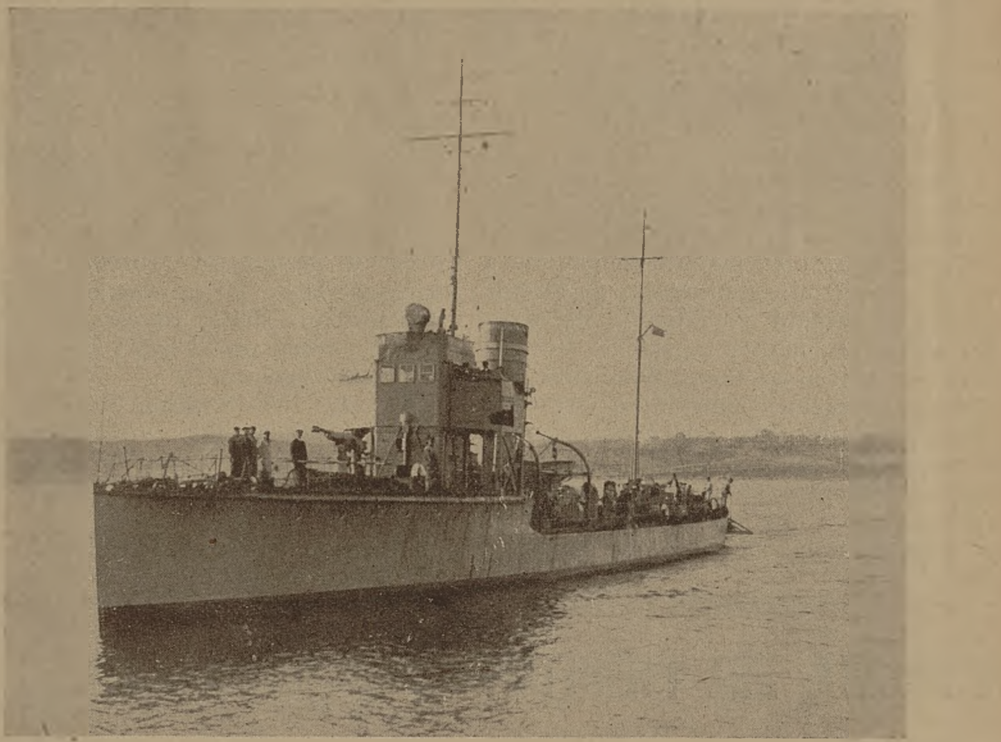
Sekcja Zawodów opracuje szczegółowy program wystąpień i ich ocenę. W poszczególnych Kamendach Chorągwi zostały utworzone podkomisje zlotowe. Jednak na zorganizowanie Zlotu nie wystarczą siły osób, pracujących stale w Harcerstwie — grona instruktorskiego. We wszystkich większych środowiskach, poczynając od Warszawy, będą stworzone Komitety organizacyjne, do których powinni wejść wszyscy, którym jest miła organizacja Związku Harcerstwa Polskiego, a który dzięki zajmowanym w społeczeństwie stanowiskom, oraz swej życzliwej pomocy zechcą się przyczynić do tego, aby projektowany Zlot naprawdę się udał, to znaczy, by był dla drużyn harcerskich nowym bodźcem do pracy, dla społeczeństwa zaś, które niechybnie licznie zwiedzi to niezwykłe, krótkotrwałe, i swoiste miasto harcerskie będzie okazją do zetknięcia się z nowo-powstającem społeczeństwem harcerskiem, które oparte na zasadach służby Bogu i Ojczyźnie, związane jednem Prawem i przyrzeczeniem stanowi dodatni objaw w naszem życiu powojennem. Zaradność, radość życia, prostota, wysoki poziom etyczny, oto co zespoły młodzieży harcerskiej wyróżnia wśród szarzyzny życia.

Więc Czuwaj! Hasłem, w którem się mieści ideologja czynu i gotowości obrony dawnych polskich, rycerskich ideałów, niech się zwołają drużyny, grono instruktorskie i wszyscy przyjaciele harcerstwa do pracy nad organizacją Zlotu harcerek, który pod protektoratem Prezydentowej Mościckiej będzie największem przedsięwzięciem, na jakie się harcerstwo żeńskie od początku swego istnienia zdobyło.

HARCERSTWO WODNE

Od lat kilku dał się zauważyć w niektórych środowiskach dodatni objaw wprowadzania ćwiczeń na wodzie do programu pracy w drużynach. Kilka drużyn poważniej potraktowało tę sprawę, pobudowały sobie lub nabyły łodzie i cały niemal ciężar wychowania fizycznego przeniosły na wodę. Odbył się szereg dość poważnych wycieczek wodnych. Odczuwa się jednak brak części programowej, organizacji i specjalnego referatu przy władzach centralnych. G. K. M. zwołała w tym roku konferencję przedstawicieli drużyn „morskich", na której ustalono szereg wytycznych pracy w dziedzinie drużyn wodnych. Zanim jednak G. K. M. ustali regulamin drużyn wodnych, prawdopodobnie na wniosek konferencji w październiku, uważam za wskazane, ażeby zainteresowani i kompetentni przedstawili na łamach naszej prasy swoje projekty. Uprzednie przemyślenie tych zagadnień ułatwi pracę przyszłej konferencji.

Przystępuję więc do mego projektu. W G. K. M. przy wydziale Organizacyjnym istnieje referat Drużyn Wodnych, który może być powierzony jednej z Chorągwi. Referat dzieli się na dwie sekcje: sekcję drużyn morskich i sekcję drużyn żeglarskich i wioślarskich. Sekcja drużyn morskich zajmuje się drużynami, które żeglują po morzu, sekcje zaś drużyn żeglarskich i wioślarskich zajmują się drużynami, które pędzą swe życie wodne nad rzekami i jeziorami. Według omówionego podziału, nowa drużyna odpowiada ściśle jej charakterowi, która nigdy morza nie widziało, lub też żeglarską, która ćwiczy jedynie na wiosłach. Drużyny wodne podlegają referatowi tylko w sprawach, związanych ze sportem wodnym; w sprawach zaś organizacyjnych podlegają odpowiednim komendom. Drużyna wodna, jest to normalna drużyna harcerska, która posiada własne łodzie i zajmuje się ćwiczeniami na wodzie. Dzieli się na zastępy, z których każdy dąży do posiadania dwu, lub conajmniej jednej łodzi. W czasie ćwiczeń na wodzie drużyna dzieli się na obsady, ze sternikiem na czele. Łodzie drużyny, stacjonowane w pewnem mejscu, powiedzmy „portem" zwanem, podlegają „komendantowi Portu", który za całość i utrzymanie łodzi jest odpowiedzialny. Dla wytyczenia programu pracy w drużynach żeglarskich i wioślarskich (o morskich nie piszę, bo się na tem nie znam), wprowadza się poza stopniami organizacyjnemi, cztery stopnie wodne: wioślarz, sternik, żeglarz i Harcerz Wodny; przy tej ostatniej nazwie nie upieram się, można go nazywać „syn syreny", „wilk morski", a może kto zaproponuje jeszcze ładniej.



Torpedowiec „Ślązak".

PRÓBA NA PŁYWAKA

Było południe. Lipcowe słońce przeglądało się w lustrzanej tafli jeziora Świteź. Z lasu, rosnącego wokół jeziora, nie odzywał się żaden krzyk zwierzęcia, żaden śpiew ptaków. Wszystko kryło się w cieniu przed palącemi promieniami słońca. Jedynie konary drzew, poruszane łagodnym wietrzykiem, śpiewały swą zwykłą, leśną pieśń. Z szuwarów i trzcin, rosnących przy zachodnim brzegu jeziora, wyłoniła się duża łódź, wypełniona „żywem mięsem" 4-ch członków Komisji Egz. na pływaka i jednego „delinkwenta". Razem około 300 kg. żywej wagi. Komisja dowcipkowała wesoło, strasząc „delinkwenta" świteziankami, nimfami i rusałkami, które wciągną śmiałka w głębiny.

Na środku jeziora łódź zatrzymała się, posłuszna wiosłującemu harcerzowi. „Skazaniec" stanął na ławeczce i... skoczył z niej w fale jeziora. Gładka tafla wody rozprysła się w tysiące kropel i pochłonęła ciało śmiałka, nie obawiającego się 17-metrowej głębokości. Jednakże wypłynął po chwili na powierzchnię i począł ściągać ze siebie koszulę i skarpetki. To poszło dość łatwo. Trudniej było ze spodenkami. Ale i z tem harcerz da sobie radę. Jedna nogawka już wolna. Chwila... i spodenki znajdą się w zębach. Lecz inne było ich przeznaczenie. Zmęczonego pływaka zaczęły opuszczać siły. Napróżno starał się utrzymać na wodzie. Co chwila nabierał powietrza, lecz wkońcu, napiwszy się wody, zniknął pod powierzchnią. Po chwili głowa jego ukazała się nad wodą, a z zsiniałych ust, do których wdzierała się woda, wybiegł rozpaczliwy bełkot: „Świtezianka!... spodenki!... ratunku!..." Na pomoc tonącemu skoczył jeden z Komisji, wydobywając go wkrótce w stroju „adamowym". Spodenki zniknęły w głębinie...

Było to dzieło napewno świtezianek, które mściły się za wyprawianie harców w ich królestwie. I znów na jeziorze zapanowała cisza. Jedynie z łodzi dobywały się salwy śmiechu, kpiących z niefortunnego pływaka.

A fale jeziora szeptały słowa przestrogi: „Nie tobie igrać przez srebrne tonie, lub nurkiem pluskać w głąb jasną"... „Każdego śmiałka jezioro zagarnie do nieprzebrnionych czeluści".

A gęsty bór słał te słowa daleko... hen, jako ostrzeżenie dla nowych harcerskich śmiałków.

Jak głęboko zanurza się wieloryb?

Czasopismo „Natura" wspomina, iż wieloryb, który został zaatakowany, usiłuje uciec w ten sposób, że płynie z niezwykłą szybkością prostopadle w głębinę.

Po jakimś czasie wieloryb wyczerpany, wypływa na powierzchnię, gdzie łatwo myśliwym udaje się go dobić.

Wielkie egzemplarze osiągają głębokość do 800 stóp i pozostają w głębinie około godziny.

Gdy morze nie jest zbyt głębokie i dno przeszkadza rannemu wielorybowi w ucieczce, to ten uderza w nie całym ciężarem swego ciała tak silnie, iż zabija się.

Zdarza się też często, że zbyt wielkich głębin morskich wieloryb nie może znieść i ginie od nadmiaru ciśnienia.

Przypuszczalnie istnieje pewien związek między grubością pokładu tłuszczu wieloryba i głębokością, jaką jest on zdolny osiągnąć. Pokład tłuszczu umożliwia wielorybowi znosić na wielkich głębokościach silny napór wody.

Plaga szczurów w Indjach.

Ilość szczurów w Indjach obliczana jest na 800 miljonów. Szkody, które wyrządziły w ciągu ubiegłych 20 lat, przewyższają pięciokrotnie przedwojenny dług narodowy Indji. W kraju tym umiera rocznie przeszło pół miljona ludzi na choroby, których zarazki roznoszą szczury. Stastystyka, przeprowadzona przez angielskie ministerjum rolnictwa wykazała, że każdy tuzin szczurów w przeciągu roku wyrządza szkodę sięgającą 200 złotych. W Niemczech obliczono, że każdy szczur naraża państwo na straty około 15 złotych rocznie. Amerykanie twierdzą, że szczury kosztują ich rocznie 250 miljonów dolarów.



Ruiny zamku.

Z WĘDRÓWEK PO KRAJU

JANOWIEC



Ruiny zamku.

Niejeden z Was, wędrując po okolicach Kazimierza, skierował swe kroki do Janowca. Janowiec leży nad Wisłą naprzeciw Kazimierza. Dawniej było to miasteczko, dziś zwykła, niewielka mało znana osada.

Istnienei swe zawdzięcza Janowiec możnemu i bogatemu niegdyś rodowi Firlejów. Piotr Firlej, kasztelan wiślicki w roku 1537 otrzymał od Zygmunta I przywilej na założenie miasta na terenie swej wsi, zwanej Syrokomlą. Miasteczko otrzymało nazwę Janowice. Początkowo rozwijało się dosyć pomyślnie, ale niestety, niejedna nawałnica wojenna przeszła nad niem, doprowadzając je do zupełnej ruiny i upadku. Dziś niewielka osada, tuląca się u podnóża wspaniałego i wielkiego ongiś zamku Firlejów. Zamek budowany był na podobieństwo zamku królewskiego na Wawelu. Był to gmach ogromny z obszernemi dziedzińcami, w zamku było 98 pokoi i 7 wielkich komnat. Kolumny, marmury, posadzki, kominki, a na ścianach malowidła al fresco, rzeźby, sztukaterje były ozdobą tej wspaniałej niegdyś budowli.

Od możnych Firlejów zamek przeszedł w posiadanie Tarłów, a potem Lubomirskich. Tu na zamku Janowieckim dumny i hardy rokoszanin, Mikołaj Zebrzydowski prosił króla Zygmunta III o przebaczenie.

W roku 1656 Szwedzi złupili i spalili zamek Janowiecki. Później gościł tu August II biorąc udział w wielkich polowaniach, gdyż okolica wówczas pełna była dzikiego zwierza.

W wieku XVIII właścicielem Janowca był ks. Michał Lubomirski wielki fantastyk i hulaka. Odnowił on zamek Janowiecki, lecz nie mogąc utrzymać swej fortuny bez długów, sprzedał zamek podkomorzemu krzemienieckiemu Piaskowskiemu. Nowy właściciel nie dbał o wspaniałą budowlę, która też wkrótce zaczęła się rozsypywać w gruzy.

Dziś ząb czasu zrobił swoje. Sterczą nagie, obdarte z tynku mury. Gdzieniegdzie zachowały się ślady wspaniałej niegdyś ornamentacji, w dawnej kaplicy na bocznej ścianie widnieją ślady ściennego malowidła, przedstawiające twarz św. Jana Chrzciciela, nad oknami ślady gzymsów i sztukaterje. Na dziedzińcu, otoczonym niegdyś krużgankami, dziś rosną wysokopienne krzewy i zarośla.

Arcyśledź.

Z GŁOWĄ BEZ PIENIĘDZY

NAOKOŁO POLSKI ROWERAMI

Co za radość, co za ogrom szczęścia rozsadza moją pierś. Nareszcie po całorocznej nużącej pracy, po całorocznem zmaganiu się z losem, zrywam więzy krępujących mię obowiązków i ruszam w świat, hen daleko, jak najdalej od dusznych murów, kurzu, swądu benzynowego i zgiełku wielkomiejskiego kochanej Warszawy.

Przed dwoma dniami pożegnałem drużynę, która udała się na pieszą 3-tygodniową wędrówkę po wyżynie Kielecko-Sandomierskiej, sam zaś wziąwszy za towarzysza podróży zastępowego Heńka J., wsiadłem na swoją Wahrenówkę i pojechaliśmy nad polskie morze z zamiarem objechania Polski dookoła.

Puszczając się w podróż byłem b. bogaty, gdyż miałem aż 25 zł. i stare zniszczone trzyletnią jazdą opony i dętki. Jednem słowem byłem bogaty. Partner mój nie był coprawda zasobniejszy ode mnie, ale zato przewyższał mnie tem, że miał zupełnie nowiuteńką „maszynę".

Suma sumarum mieliśmy 50 zł. i dwa rowery, z czego jeden prawie bez opon, no i przed sobą przeszło trzy tysiące km. jazdy i dwa miesiące pobytu w polu. Marszruta naszej podróży przedstawiała się następująco: Warszawa, Łowicz, Włocławek, Ciechocinek, Toruń, Gdynia, Hel, Weyherowo, Chojnice, Gniezno, Poznań, Wieluń, Częstochowa, Górny Śląsk, Zakopane, N. Targ, Przemyśl, Lwów, Zaleszczyki, Zbaraż, Wiśniowce, Krzemieniec, Łuck, Kowel, Brześć nad Bugiem, Siedlce, Warszawa. Kresy Płn. W. opuściliśmy ze względu na ciągłe deszcze, które tamte strony pozbawione dróg bitych uczyniły niedoprzebycia rowerem. Cała podróż była podzielona na sześć etapów, plus minus po 520 km. każdy. Postoje etapowe, które wypadały nam zwykle w większych miastach, lub miejscach kuracyjnych były przeznaczone na wysłanie i odbiór korespondencyj, porządkowanie pamiętników oraz na możliwe doprowadzenie rowerów do stanu z przed wyjazdu.

Po ośmiotygodniowem obcowaniu z przyrodą i przebyciu 3100 km., powróciliśmy do Warszawy pełni wrażeń, przygód i doświadczenia. Rowery doszły do Warszawy bez defektów, gorzej było jednak z mojemi oponami, które mając 3 lata. zaczęły pod koniec podróży niemiłosiernie „puszczać", tak że odcinek Siedlce-Warszawa odbyłem jadąc na słomie, zamiast opon.

Dziś, mamy już to wszystko poza sobą, nie potrzebujemy szukać noclegu, myśleć o obiedzie z jednego dana i przetrząsać wszystkich kieszeni 3 razy dziennie, na śniadanie, obiad i kolację, celem znalezienia jakiejś zbłąkanej 50-groszówki. Chociaż w sumie rozkoszne są nasze wrażenia, jednak nie mam zamiaru podawać szczegółów podróży. Na to trzebaby poświęcić kilka numerów „Harcerza".

Jeśli piszę tych kilka słów, to tylko w tym celu, by zachęcić innych do podobnych imprez. „Grunt" zacząć, odważyć się, wypuścić w dal. Nikt jeszcze nie słyszał, by kiedykolwiek harcerz zginął w terenie. Ptaki niebieskie, któremi opiekuje się Ojciec Wasz, mówi Pismo św., nie giną w polu, a harcerz miałby zginąć? Byłoby to straszne i okropne zarazem. Brr... aż ciarki przechodzą ze zgrozy.

Samotny Wilk. 24 W. D. H.

Z PRZYRODY

Rok rocznie o jednej porze opuszczają kraj nasz towarzysze nasi z pól, łąk i lasów.

Dowiedzioną jest rzeczą w jakich miesiącach w jakich dniach, ba nawet znane są miejsca przez które przelatują ptaki dążące w dalekie zamorskie kraje.

Wędrówki te rozpoczynają się b. szybko, gdyż już w lipcu odlatują od nas: czajka właściwa i kukułka.

W sierpniu, w czasie kwitnięcia pierwszych wrzosów, odlatuje kania rdzawa, świstówka, wilga, jerzyk, trzciniak, bocian i rybołówka.

Najwięcej ptaków odlatuje we wrześniu, a więc po kolei: dzika kaczka ciągnie szeregami za nią gajówka, rudzik, pokląskwa, kulej wielki, kraska, pliszka żółta, jaskółka mucholówka, krętogłów, dudek, pliszka, kopciuszek, turkawka brodziec piskliwy i siewka wieczna.

W październiku odleciały: skowronki, kosy, pliszki białe, lelki kozodoje, drozdy, gołębie grzywacze, żórawie, odlatują kurki wodne, bąki derkacze i sokół kobuz.

W listopadzie opuszczają nas: szpaki, gołębie siniaki, izęby, cyranki, słonki, czaple i częściowo bekasy.

Reszta ptaków z naszym wszędobylskim wróblem na czele pozostaje na zimę.

Ale nie myślcie, że i gości w tym czasie nowych nie mamy. Przylatują do nas z dalekiej północy i bawią do końca lutego: krzyżodzioby, jemiołuszki, orzechówki, myszołowy włochate i czeczotki.

Wyście pewnie o tem nie wiedzieli, prawda?

M. L.

Uczcie się, jak gdybyście mieli żyć zawsze, żyjcie jakgdybyście mieli umrzeć jutro.

Ansalas de Insulis.

Szkołą, w której się można najwięcej nauczyć i wykształcić — są przeciwności życia.

Bacon.

DRZAZGI SPORTOWE

Od pewnego czasu coś się stało. Ze wszystkich stron Polski nadchodzą wieści z nagłówkami: Mistrzostwa, mistrzostwa i mistrzostwa! Lecz gdzież są mistrze? Dlaczego siedzą cicho po kątach? Są nieśmiali, a może sami nie wiedzą, że są mistrzami? Pomożemy w ten sposób, że będziemy dawali „wykaz mistrzów sportowych w harcerstwie" już w najkrótszym czasie.

Teraz zbieramy materjały:

Chorągiew Śląska urządziła **pięciobój sportowy**, do którego stanęło 96 zawodników z 16 drużyn.

Wyników rekordowych nie było coprawda, przeciętne wyniki natomiast były bardzo dobre.

W 100 m. uzyskał dh. Lebiedzik (V katowicka) 12,1 sek.

W 800 m. uzyskał znowuż czas bardzo dobry gdyż 2:18,4 tenże dh. Lebiedzik.

W skoku wdal — dh. Anderko (V katowicka) — 5,36 m.

W skoku wzwyż — dh. Kulek (Bielsko — Hufiec) — 1.48 m

Rzut granatem — dh. Brachocki (Bielsko — Hufiec) — 50,50 m.

I miejsce w tym pięcioboju zdobył **Hufiec Bielski**. II m. — V Katowicka. III m. — Hufiec Świętochowski.

Indywidualnie I m. dh. K. Lebiedzik (V Katowicka). II m. dh. Anderko (V Katowicka). III m. — Z. Brachowski (Hufiec Bielsko).

2 października i w Wilnie odbyła się podobna impreza.

Do zawodów zorganizowanych przez Męską Chorągiew Harcerską przy pomocy Ośrodka W. F. Wilno stanęło 6 zespołów (po 6 zawodników) i 3 zawodników indywidualnych.

Reprezentowane były środowiska harcerskie z Wilna (5 drużyn), N. Święcian, St. Święcian i z Lidy.

W punktacji drużynowej 1 miejsce zajęła 1 lidzka drużyna harc. im. T. Kościuszki osiągając 25 punktów.

Drugie miejsce przypadło w udziale Czarnej Trzynastce im. Zawiszy Czarnego (15 pktów), trzecie — Błękitnej Jedynce im. R. Traugutta (11 pktów).

W poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące rezultaty:

Bieg 100 m.: 1) Sałwacki (1 Lidzka) 12,8.
Bieg 800 m.: 1) Jontys (5 Wil.) 2:20.6.
Sztafeta 4 × 100: 1) Lidzka 51.4.
Skok wdal: 1) Bruksztus (1 N. Święciańska) 524 cm.
Skok wzwy : 1) Bruksztus 142 cm.
Rzut oszczepem: 1) Pietkiewicz (St. Święciany) 33 m. 15.
Rzut dyskiem: 1) Pietkiewicz 28 m. 15.
Rzut dyskiem oburącz: 1) Pietkiewicz 48.31.
Rzut granatem: 1) Sałwacki 62.10.
Rzut granatem oburącz: 1) Sałwacki 96.16.
Pchnięcie kulą 5 kg.: 1) Pietkiewicz 11,87.
Pchnięcie kulą oburącz: 1) Pietkiewicz 20.43.

Zawody zakończyło uroczyste wręczenie nagród przez Kom. Chorągwi Wil. dh. Grzesiaka oraz nagrody przechodniej przez kierownika Ośrodka W. F. Wilno kpt. Kawalca.

Nagrodę tę zdobyła 1 Drużyna Lidzka im. T. Kościuszki.

Chorągiew Warszawska też urządziła zawody. W zawodach pływackich o mistrzostwo Chorągwi bieg na 50 m. wygrał dh. **Kludt.** (20 W. D. H.) w czasie 39.8 przed **Pernakiem** (20 W. D. H.) 42.4.

W **Częstochowie**, z okazji rozpoczęcia pracy harcerskiej w drużynach szkolnych odbyły się zawody lekkoatletyczne, urządzone staraniem 26 drny harc. im. Tadeusza Kościuszki. Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach dha Czarnołęskiego Eug.

Na program zawodów złożyły się:

I pięciobój, w skład którego wchodziły: a) bieg na 100 m. b) rzut dyskiem, c) skok wdal, d) bieg na 800 m., e) rzut oszczepem.

II pchnięcie kulą i III skok wzwyż.

Wynik zawodów następujący:

I. a) W biegu na 100 m. pierwsze miejsce osiągnął dh. Głowiński z 16 drny zagł.

b) W rzucie dyskiem — dh. Głowizowski z 26-ej Zagł. drny.

c) W skoku wdal — dh. Harles Tad., z 26-ej Z. drny.

d) W rzucie oszczepem — dh. Braksałow z 16-ej Z. drny.

e) W biegu na 800 m. — dh. Maciałowicz z 3-ej Z. drny.

II. W pchnięciu kulą — dh. Braksałow z 16-ej drny.

III. W skoku wzwyż — dh. Wizental z 16-ej drny.

Wogóle w pięcioboju I-sze miejsce zajął dh. Głowiński z 16 drny. II m. — dh. Braksałow z 16 drny. III m. — dh. Głowikowski z 26 drny.

W dniu 9 b. m. odbyły się też zawody między drną z **Grodziska** a drużyną z **Milanówka**. Wygrała drużyna z Grodziska dzięki wstawieniu do reprezentacji zawodnika z poza Harcerstwa na punkty 35:23.

Zawody w **szczypiorniaku** wygrał jednak Milanówek, bijąc Grodzisk 10:0.

I w **Poznaniu** brali harcerze udział w jesiennem Święcie P. W. Stanowili jednak b. mały procent zawodników i wybili się tylko w **rzucie oszczepem**, gdzie dh. **Raczkowski** Kaz. (15 druż. Harc.) osiągnął wynik 34,80 a dh. **Kruszczyński** Kaz. 33.86 m. (15 druż. Harc.), będąc na drugiem miejscu.

Czuwaj — Hagibor (Przemyśl). Mecz o puhar N. Głosu Przemyskiego wygrywa Czuwaj 3:1 (0:0) po 30 minutowej dogrywce.

Tyle u nas — w szerokim świecie więcej!

5 rekordów lekko-atletycznych zostało ostatnio zatwierdzonych, a mianowicie: **bieg na 15 km.** i bieg godzinny — Freyer 50:58.8 i 17279.2 m., Bieg 100 m. pań — Gędziorowska 13,2, bieg 200 m. pań — Czajkowska 28.8, skok wdal — Konopacka 488.5.

Bieg na przełaj o mistrzostwo Polski dla mężczyzn odbył się w dn. 20 b. m. w Warszawie.

Pierwsze mistrzostwa Polski w **hokeyu na** trawie odbyły się w Poznaniu w dn. 24 i 25 września b. r. Do rozgrywek stanęło 6 drużyn. Do finałów weszły: Klub Hokeyowy Siemianowice Górny Śląsk i Klub Łyżwiarski Poznań. Pierwszy występ w Polsce miały **drużyny żeńskie** Klubu Hokeyowego Poznań i K. H. Siemianowice. Mistrza w hokeyu na trawie narazie nie mamy. W najbliższym czasie odbędą się rozgrywki dwóch finalistów poznańskich, którzy zeszli z boiska z wynikiem 1:1.

Spotkanie kobiece lekkoatletyczne reprezentacji Poznania i Górnego Śląska zostało rozegrane w Kr. Hucie i zakończyło się zwycięstwem Poznania w stosunku 69:47.

Związek kolarski na Olimpjadę wysyła podobno następujących mistrzów ze startu letniego: 200 m. — Łazarskiego (12.4 s.), 300 m. — Grochowskiego (21 sek.), 400 m. — Łazarskiego (25.6), 1000 m. — Langego (1:58.8). 3000 m. — Szymczyka (4:14).

Za prowadzeniem motorów: 10 i 20 km. — Lange (8:31 i 22:03.6).

Motory: Choińskiego, który posiada wszystkie rekordy polskie: (1 km. — 33.2, 3 km. — 1:46. 5 km. — 3:02. 10 km. — 6:14, 15 km. — 1039.8).

Wszyscy ci kolarze są mistrzami Polski w podanych konkurencjach.

Grabicka (Grażyna, Warszawa) zdobyła mistrzostwo w pięcioboju kobiecym (2840 pkt.).

Dr. Peltzer (Niemcy) ustanowił w Paryżu nowy rekord światowy w biegu na 1000 m. w czasie 2 m. 25,8 sek. Zwyciężył o metr byłego rekordzistę świata Francuza Martina.

Kesmarky (Węgry) skoczył wzwyż 194 cm. Wynik ten jest nienotowany od lat kilkunastu w Europie.

De Hart Hubbard (Stany Zjedn.) osiągnął w skoku w dal 798 cm. — nowy rekord światowy.

Tyle na dziś.

Chudy Lis.

Z PISM I WYDAWNICTW

Por. Jerzy Podoski — Karabinki małokalibrowe i ich użycie. Wyd. Związku Strzeleckiego. Warszawa, 1926, str. 136. Cena 2 zł.

Książeczka ta zapełnia poważną lukę w naszych bibljoteczkach harcerskich i jest doskonałym przewodnikiem dla każdego harcerza, uprawiającego sport strzelecki, oraz dla każdego instruktora harcerskiego.

Na bogatą treść książeczki składa się: Ogólny opis broni małokalibrowej i amunicji. — Opis karabinków: „B. S. A., wz. 12", „Winchester wz. 52", „Francotte", „Mauser" kal. 22". — Pielęgnowanie broni, rozbieranie i czyszczenie. — Przystrzeliwanie karabinków. — Strzelanie z karabinków małokalibrowych. — Trening strzelecki. — Udział w zawodach. — Budowa strzelnic i przepisy bezpieczeństwa. W załącznikach podano: Plan wzorowej strzelnicy małokalibrowej na 50 m. — Wzór małokalibrowej tarczy 50 m. — Bibljotekę strzelca.

Zrozumienie treści ułatwione jest licznemi i dobremi ilustracjami.

Saturnin Dąbrowski — Program spółdzielczy Romualda Mielczarskiego. Wydawnictwo Związku Spółdzielni Spożywców R. P. Warszawa — Mokotów. Grażyny 13. Str. 32. Cena 10 groszy.

Jednym z działaczy ruchu spółdzielczego był zmarły przed rokiem Romuald Mielczarski, który realną pracę codzienną umiał łączyć z podniosłym nastrojem ideowym i pracę tę na poziomie idei utrzymywał. Zasługi jego dla pracy spółdzielczej i społecznej polegają na tem, że zorganizował i umocnił gospodarczo polskie spółdzielnie spożywców oraz w sposób piękny i podniosły uwydatnił ideologję ruchu spółdzielczego.

Ideologja Mielczarskiego i program w jasny sposób zostały skreślone w podanej wyżej broszurze. Broszurę opracowano, zestawiając zdania napisane i wypowiedziane przez samego Mielczarskiego, co na czytelniku sprawia wrażenie, że o swej ideologji i swym programie mówi sam Mielczarski z właściwą mu siłą przekonania, mocą ukochania wielkości idei i wiary w ziszczenie tej idei.

„Płomyk" i **„Płomyczek"**, czasopismo dzieci i młodzieży, wydawane przez Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, zaczęły już dwunasty rok swego żywota. W r. b. zarówno „Płomyk", jak i „Płomyczek" wychodzą w zwiększonej objętości przytem w „Płomyczku" utworzono nowy dział dla dzieci uczących się czytać, drukowany dużemi literami.

Ostatni numer (nr. 7) zawiera między innemi: „O szkole w Dworku Cisowym", „Z życia bułgarskich dzieci" „Skarby piaszczystego wzgórza".

W roku szkolnym 1926/7 „Płomyk" liczył razem **24.000 prenumeratorów.**

Nie pytajcie ilu „Harcerz".

sc.

„Turysta" — czasopismo poświęcone turystyce i przemysłowi turystycznemu, zawiera b. wiele materjału krajoznawczego, który drużyny mogą z pożytkiem wykorzystywać w swoich wędrówkach. Nr. 4 — 5 podaje informacje o pierwszej wystawie wydawnictw turystycznych w Polsce, o schroniskach turystycznych i domach wycieczkowych oraz zawiera cenne artykuły o kilku miejscowościach i artykuły z dziedziny techniki turystycznej. Numer zdobią artystycznie wykonane zdjęcia.

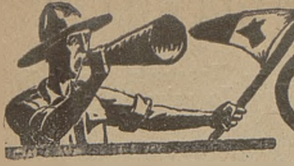
Prenumerata rocznie kosztuje 12 zł. (wraz z przesyłką). Adres redakcji i administracji: Warszawa, al. Jerozolimskie 39.

S. C.

Czy człowiekowi potrzebne są ręce?

„Czy człowiekowi potrzebne są ręce? — Czy można się w życiu bez rąk obejść?" Pytania takie wydają się napozór conajmniej dziwnemi, jeśli nie wręcz nierozsądnemi. „Bo jakże, — spyta każdy, — jakże można mieć co do tego jakiekolwiek wątpliwości? Oczywiście ręce są nam potrzebne. Bez rąk człowiek żyćby nie potrafił".

A jednak okazuje się, że pogląd taki nie jest słuszny. Bo oto w Pradze czeskiej żyje człowiek, młody energiczny Czech, p. Franciszek Filip, który urodził się bez rąk i pomimo swego kalectwa daje sobie w życiu radę, conajmniej tak dobrze, jak każdy normalny człowiek. Choć niema on i nigdy nie miał rąk, p. Filip z łatwością wykonuje wszystkie czynności, jednem słowem robi wszystko, co inni, normalni ludzie. A nawet robi on jeszcze więcej, bo przecież nie każdy umie kierować samochodem, nie każdy zajmuje się stolarstwem artystycznem, nie każdy wreszcie jest biegłym pisarzem na maszynie. Być może, że wszystko to, co tutaj mówimy, wyda się czytelnikowi fantastycznem, a jednak jest to najrealniejsza w świecie prawda.



Co słychać w Z.H.P.



PŁOCK

Chorągiew Płocka od niedawna, bo dopiero od roku zaczęła bardziej ożywioną działalność. Dotychczas mało kto o niej słyszał, były nawet głosy, że Płock „śpi". Widoczny to dowód nadzwyczajnej „skromności", że nic o sobie nie podał do wiadomości szerokich rzesz harcerskich (Redaktor „Harcerza" zawsze jednak na skutek tych objawów wzdycha: „Oby takiej skromności było jak najmniej!").

Ponieważ jestem z natury niedyskretnym, zdradzę więc Wam najważniejsze tajemnice Chorągwi Płockiej.

Nie będę szeroko rozwodził się nad tem, co było dawniej; wspomnę tylko, że w lecie r. ub. harcerze Chor. Płockiej w dość znacznej liczbie wraz ze swym komendantem Chorągwi, dhem ph. Z. E. Słoniewiczem na czele, brali udział w centralnej grupie obozów harcerskich przysp. wojsk. w Terle, że w czasie Zielonych Świąt r. b. mieli swój zlot w Płońsku, na który stawiły się prawie wszystkie środowiska Chorągwi.

W lecie r. b. odbył się kurs dla drużynowych Chor. Płockiej. Pierwszy to dopiero krok w kierunku racjonalnego i systematycznego kształcenia kierowników drużyn harcerskich, dotychczas bowiem nie urządzano ani żadnych kursów, ani obozów, któreby sprawą tą specjalnie się zajęły.

Kurs obozował w lasach p. barona Icke-Duninowskiego w Duninowie (pow. Gostynin) i trwał od 20 lipca do 22 sierpnia b. r. włącznie.

Dzięki b. życzliwemu stosunkowi do Harcerstwa i serdecznej gościnności właściciela terenu udało się uniknąć wielu trudności natury gospodarczej i aprowizacyjnej.

Obóz rozbito na suchej, leśnej polanie wśród ładnej i urozmaiconej okolicy w odległości około 200 m. od Wisły.

Komendę kursu stanowili dhowie: phm. Z. E. Słoniewicz — komendant kursu, pd. St. Czapiewski (współpracownik G. K. M.) — obożny, prof. K. Michałowski — instruktor wych. fiz. i pd. L. R. Grabowski.

Kurs liczył 25 uczestników z 7 środowisk Chorągwi; najliczniej był reprezentowany Płock — 12 uczestników; potem Rypin — 4 uczestników, Sierpc, Ligowo i Płońsk — po 2 uczestników, Lipno i Bobrowniki — po 1 uczestniku. Pozatem był 1 uczestnik z Chor. Mazowieckiej, przytem ten pełnił wielce odpowiedzialną funkcję gospodarza, którego wszyscy nazywali „itede" — skrót od intendenta. Uczestnicy zostali rozmieszczeni w trzech zastępach: Kotów, Kruków i Gołębi. Zastęp Gołębi — nailiczniejszy, liczył 9 harcerzy — nie odpowiadał wiekiem poziomowi kursu dla drużynowych i z tego względu były trudności w przeprowadzeniu jednolitego programu.

Program kursu obejmował technikę harcerska w zakresie stopnia „ćwika", niektóre jednak dziedziny umiejętności harcerskich były potraktowane szerzej i gruntowniej; przy poszczególnych ćwiczeniach harcerskich i omawianiu ich podawano wskazówki metodyczne. Wielką uwagę zwrócono na praktyczne przerabianie i doprowadzenie do umiejętności poszczególnych działów techniki harcerskiej. Teorję Harcerstwa, która obejmowała podstawy ideowe i organizacyjne Związku, metody skautowe oraz w szczupłych ramach ujęte, psychologię i pedagogikę, omawiano wspólnie na gawędach. Wychowanie fizyczne, dzięki fachowemu kierownictwu i dogodnym warunkom, było jednym z najważniejszych punktów programu; codziennie prócz gimnastyki ćwiczono lekką atletykę i sport pływacki, często również ćwiczono się w strzelaniu z flobertów.

W ostatnim tygodniu odbyła się czterodniowa wycieczka o charakterze krajoznawczym. Dwa pierwsze dni wycieczki zajęły ćwiczenia harcerskie poszczególnych zastępów: każdy zastęp wyruszył osobną drogą, mając po drodze do wykonania różnego rodzaju zadania, jak np.: szkice terenoznawcze i krajoznawcze, sygnalizacja, wywiady i t. p. Drugiego dnia wszystkie zastępy spotkały się w jednej miejscowości, gdzie rozegrała się walna wojna harcerska między zastępami. Tegoż dnia cała drużyna kursowa wmaszerowała dziarskim krokiem do Płocka. Trzeciego dnia uczestniczono w uroczystości rocznicy walk o Płock podczas inwazji bolszewickiej, którą to uroczystość zainicjował Hufiec Płocki. Uroczystość ta zgromadziła tłumy ludności i niemal wszystkie stowarzyszenia i organizacje społeczne m. Płocka. Czwartym dniem wycieczki był wspólny powrót do obozu.

Ostatniej niedzieli w obozie odbyła się uroczystość zakończenia kursu, połączona z zawodami sportowemi, które obejmowały pięciobój dla starszych i młodszych harcerzy, zawody indywidualne w rzucie oszczepem, dyskiem, skok wzwyż, oraz pływanie na przestrzeni około 450 m. W pięcioboju dla starszych (strzelanie z flobertu z odl. 25 m., bieg 100 m., rzuty dyskiem i oszczepem oraz skok wdal) — pierwsze miejsce zajął dh. Zaleski Eligjusz, drugie — dh. Bucza M., trzecie — dh. Szaniawski E. Wyniki indywidualne: strzelanie (na 50 pkt. możliwych) — dh. Zalewski E. 47 pkt.; bieg 100 m. — dh. Laszkiewicz J. 12,6 sek.; rzut dyskiem — dh. Poczateńko S. 18,36 m.; rzut oszczepem — dh. Zaleski E. 24,11 m.; skok wdal — dh. Szaniawski E. 4,85 m. W pięcioboju dla młodszych (bieg 60 m. — inne konkurencje te same, co w pięcioboju dla starszych) — pierwsze miejsce osiągnął dh. Churski Tadeusz, drugie — dh. Nadolski, trzecie — dh. Góral. W zawodach pływackich pierwsze miejsce zajął dh. Bucza M., drugie — dh. Nowakowski F.



Kurs dla drużynowych Chor. Płockiej. Raport.

Obóz zakończył się tradycyjnem, ostatniem ogniskiem i spaleniem masztu, którego głownię przechowuje się aż do następnego kursu.



Kurs pływania dla drużynowych Chor. Płockiej. Start do wody.

Wyniki kursu, jakkolwiek nie pod każdym może względem wspaniałe, świadczą jednak, że ten pierwszy samodzielny krok Chor. Płockiej posiada wielką wartość dla rozwoju pracy harcerskiej. Konkretnie streszczają się one w osiągnięciu 55 sprawności, 4 stopni „młodzika", 6 — „wywiadowcy" i 2 — „ćwika". Pozatem 4 druhów składało próbę instruktorską na stopień „przodownika".

Szara Pantera.

Z GŁÓWNEJ KWATERY MĘSKIEJ

Harcerski Kurs Instruktorski Wychowania Fizycznego, urządzony staraniem G. K. M., odbył się w Pomiechówku. Kurs rozpoczął się 11 lipca i trwał 33 dni, z czego 27 dni poświęcono na normalne zajęcia, 4 dni zajęły pomiary biometryczne i karty sprawności fizycznej oraz 2 dni — zawody sportowe. Na kurs ten przybyło tylko 18 uczestników, nie licząc członków komendy, którą stanowili dhowie: Czesław Rębowski — komendant kursu, J. Kozłowski i por. Sokołowski. Na program kursu złożyło się: a) z działu praktycznego: gimnastyka — 21 godz. (codziennie 45 min.), lekka atletyka — 40$^1/_2$ godz. (codz. 1$^1/_2$ godz.), pływanie — 28 godz. (codz. 1 godz.), gry sportowe — 42 godz. (codz. 1$^1/_2$ godz.), lekka atlet. — stylizacja i karty sprawności bieżącej — 13$^1/_2$ godz., łucznictwo — 13 godz. (4 razy w tyg. po 45 min.), strzelanie — 17$^1/_2$ godz. (2 razy w tyg.); b) z działu teorytycznego: systematyka i metodyka — 12 godz., teorja lek. atletyki — 10 godz., teorja wych. fiz., higjena, anatomja, fizjologja — 12 godz., organizacja, sędziowanie, próby — 10 godz. Zajęcia praktyczne trwały 6 godz. 10 min. dziennie, teoretyczne — 2 godz. 15 min. Razem na zajęcia praktyczne przypadło 175 godz., na teoretyczne 40 godzin. W ciągu trzech tygodni prace kursowe prowadzili instruktorzy, podczas ostatnich dwóch tygodni pewne działy pracy oraz zajęcia metodyczne były prowadzone przez uczestników kursu pod kierunkiem instruktorów. Próby dotyczyły strony teoretycznej, usprawnienia osobistego oraz wyrobienia zdolności organizacyjno-sędziowskich. Szkoda, że równolegle z życiem sportowem nie szło w parze życie obozowo-harcerskie, kurs bowiem mieścił się w budynku koszarowym.

W sprawie radjo. Główna Kwatera kilkakrotnie już prosiła wszystkich druhów o przesyłanie pod jej adresem swych uwag i propozycyj w sprawie „kwadransów harcerskich", które nadawane są co tygodnia w Polskiem Radjo w Warszawie. Jednak dotychczas trudno czekać na skutki tych nawoływań. Smutny to objaw, świadczy bowiem albo o tem, że „kwadransów harcerskich" wcale nie słuchacie, albo, że sprawa ta was „ani ziębi, ani parzy". Właśnie w obecnych czasach wielkiego rozwoju radjofonji należałoby jak najlepiej wykorzystać nasze „kwadransy harcerskie" w celu propagandy Harcerstwa. Do tego zaś mogą się przyczynić wasze opinje o wygłaszanych „kwadransach", ew. jakieś projekty, a nawet (co zawsze jest najbardziej pożądane) przesyłanie gotowych artykułów i wzmianek pod adresem Naczelnictwa Z. H. P. Słuchajcie więc i — piszcie!

Hallo, hallo! Przy sposobności ogłaszam wszem wobec i każdemu z osobna, że ostatnio zmieniono termin „kwadransów harcerskich", które obecnie odbywać się będą stale w czwartki o godz. 4 min. 25 po poł.

St. Cz.

NOWINY

INOWROCŁAW.

Dnia 17 b. m. z okazji piętnastolecia założenia harcerstwa na terenie Wielkopolski hufiec męski zorganizował ku uczczeniu ważnego w historji harcerstwa faktu obchód.

Na program złożyły się:

Zbiórka drużyny. Msza Św., przyrzeczenie, wspólna fotografja. Po południu zawody sportowe, oraz rozdanie nagród.

DĄBROWA.

9 b. m. odbył się zjazd i odprawa drużynowych Chorągwi Zagłębiowskiej, połączony z zawodami sportowemi.

CHEŁMNO.

9 b. m. Dr. Harc. im. gen. Hallera miała zaszczyt gościć w swojej izbie Patrona drużyny. Gen. Haller po przyjęciu od drużynowego raportu z pracy oraz wspólnej fotografji i wpisaniu się do kroniki (co by to było, gdyby jej nie mieli! p. red.) owacyjnie żegnany odjechał.

BYDGOSZCZ.

Na wystawie przeciwalkoholowej V D. Harc. wystawiła swój bardzo ciekawy i bogaty dział.

RYBNIK.

W dniach 8 i 9 października odbył się w Rybniku zlot drużyn harcerskich powiatu rybnickiego, połączony z zawodami drużyn i zakończony wieczornicą z tańcami w Hotelu Polskim.

WRZEŚNIA.

18.IX b. r. hufiec wrzesiński obchodził 10-cio lecie swego istnienia. Uroczystość poprzedził w sobotę pochód drużyn harc. z pochodniami. W niedzielę odbyło się uroczyste nabożeństwo odprawione przez Ks. Bergera. Podniosłe kazanie wygłosił Ks. Jernajczyk. Po defiladzie na rynku odbyła się akademja z deklamacjami i śpiewem.

PSZCZYNA.

W niedzielę 2 b. m. 8-a męska dr. harc. im. Stasia Tarkowskiego obchodziła uroczyście rocznicę swego założenia. Zorganizowano „herbatkę", gdzie drużyna swoją wesołością i bardzo miłą „postawą" zjednała sobie licznie przybyłych gości.

POZNAŃ.

Dnia 9 b. m. 13 Żeńska D. H. obchodziła uroczystość poświęcenia sztandaru drużyny. Uroczystość rozpoczęto Mszą Św. odprawioną przez ks. Putza. Chrzestnymi sztandaru byli: p. insp. Poprawski oraz p. Irena Szuszczyńska przełożona szkoły.

Wieczorem przy ognisku rozpalonem na dziedzińcu szkolnym druhny śpiewem oraz deklamacją uprzyjemniały czas licznym gościom.

TO I OWO.

Nową planetę odkryto o 6 miljardów kilometrów od ziemi.

Wedle doniesień obserwatorjum astronomicznego w Kapsztacie udało się tamtejszym uczonym odkryć nową planetę, o której istnieniu wiedziała ludzkość już przed 800 laty, nie mogła jej jednak zbadać z powodu niedoskonałości instrumentów.

Nowe odkryte ciało niebieskie należy do naszego systemu planetarnego i oddalone jest od ziemi o 6 miljardów kilometrów.

Imponująca jest praca astronomów, którzy na zasadzie rachunku matematycznego doszli do absolutnej pewności, iż poza sferą Neptuna znaiduje się jakieś większe ciało niebieskie.

Dotychczas nie zdołano jeszcze ustalić charakteru planety, to jednak jest pewne, iż panuje na niej temperatura znacznie niższa niż na ziemi.

Odkrycie nowego ciała niebieskiego uchodzi za triumf matematyki.

Odkopanie miasta biblijnego w pobliżu Jerozolimy.

Profesor uniwersytetu w Pensylwanji, Grant, szef ekspedycji archeologicznej amerykańskiej w Palestynie, wygłosił w dn. 1-ym lipca w Wiedniu wobec licznego zgromadzenia specjalistów niezmiernie ciekawy odczyt o wynikach wykopalisk dokonanych w Ziemi Świętej, gdzie wydobyto na światło dzienne pozostałości miasta, pochodzące z różnych epok. Najdonioślejsze i najpłodniejsze w pozytywne rezultaty prace przeprowadzone zostały w okolicy Naubeh, w odległości mniej więcej 13 kilometrów na północ od Jerozolimy, gdzie fotografje zdjęte z aeroplanu wyraźnie wskazały zarysy miasta zamarłego przed jakim półtora tysiącem lat. Już od samego początku kopania stwierdzić można było istnienie skupiska ruin, które w najgłębszej warstwie sięgają 2.000 lat przed Chrystusem, zatem epoki bronzu, gdy pierwsza z siedmiu czy ośmiu odkopanych warstw pochodzi z okresu panowania rzymskiego. Nawarstwienie ruin wytłumaczyć można tem, że osadnicy rzucali odpadki, śmiecie, popiół i wszelkie niepotrzebne przedmioty przed swoje mieszkania, wskutek czego poziom ulic wznosił się powoli, co zresztą zdarza się też i w naszych czasach (w niektórych wsiach tybetańskich) dosięgając wysokości dachów domostw, które ulegały w następstwie zburzeniu wskutek najrozmaitszych przyczyn: wojen, pożarów, trzęsienia ziemi i t. p. W ten sposób domy niwelowane zostawały ostatecznie z ziemią, na której w następnych epokach powstawały nowe osiedla ludzkie: proces ten powtarzał się wielokrotnie aż do naszych czasów. Miasto wydobyte obecnie dzięki pracom archeologów amerykańskich, na światło dzienne zdaje się być według wszelkiego prawdopodobieństwa twierdzą Mizpah, w ziemi Chanaańskiej, o której to twierdzy wzmiankuje Biblja. Zbudowana ona była w postaci prostokąta na osiem metrów z surowego materjału. Z fundamentów wznosić należy, że mury dosięgać musiały conajmniej 18 metrów wysokości. Pod tymi murami znaleziono pozostałości innego miasta, mniejszego i również ufortyfikowanego. Obok bastjonów stwierdzono istnienie magazynów zbożowych, oraz cystern na wodę, a także odkopano fundamenty licznych domów, sklepów i t. p., zawierające przedmioty codziennego użytku, jak: urny gliniane, kawały szkła, szklane paciorki, noże z bronzu i z kamienia, lampki, posążki, statuetki bóstw oraz monety z napisami w języku hebrajskim. Przedmioty cenniejsze ze stanowiska archeologicznego i kulturalnego pozostaną w Muzeum narodowem w Palestynie. Prace wykopaliskowe trwają w dalszym ciągu i archeologowie amerykańscy spodziewają się wielu jeszcze doniosłych wyników zagłębiania się w coraz dalsze nawarstwienia. I to jednak, co już zostało wydobyte, pozwala z całą stanowczością, jak stwierdził profesor Grant, zadokumentować wydobycie w pobliżu Jerozolimy, miasta biblijnego na światło dnia.



Z wycieczki kursu dla drużynowych. Kościołek w Siecieniu.

„Folet" elektryczny dla ryb.

Towarzystwo rolnicze w Halle, w Niemczech, przeprowadziła próby poławiania ryb przy pomocy elektryczności.

Sposób ten okazał się bardzo praktyczny i tani. Można już dzisiaj twierdzić, iż łapanie ryb w sieci przejdzie do zabytków.

Połów ryb przy pomocy elektryczności odbywa się w sposób następujący:

Przez staw przeciąga się kilka lub kilkanaście drutów w odległości 15 metrów jeden od drugiego. Druty te połączone są z baterją, która daje prąd o sile 400 wolt.

Rażone prądem ryby wypływają na powierzchnię, skąd zebrać je nietrudno.

Co jedzą chińczycy?

Chińska kuchnia cieszy się nienajlepszą wśród europejczyków opinją. Utarło się mniemanie, że każdy szanujący się chińczyk jada psy, gniazda jaskółcze, zgniłe jaja i olej rycynowy — okazuje się jednak, że tak źle nie jest. Korespondenci wojenni, którzy przebywają obecnie w Chinach nadsyłają do pism niemieckich i angielskich ciekawe opisy zwyczajów chińskich.

Jedyną osobliwością chińską są owe pałeczki, które synom Nieba zastępują widelce, natomiast menu nie różni się zbytnio od europejskiego. Chińczycy jadają kury, cielęcinę, ryby i jarzyny, ale najprostsza potrawa posiada niezmiernie skomplikowaną nazwę. — Podobno najsmaczniejsze są chińskie zupy z jarzyn, oraz buljony z kur. Sławne gniazda jaskółcze t. zw. Salanganenn podane, jako zupa, mają smak buljonu. Do tych egzotycznych dań należy także potrawka z bambusowych łodyg, smakiem przypominających szparagi.

Na podłożu owych bambusowych szparagów kładzie się warstwę kawałków langusta, krewetek i pomidorów z ryżem — zaś całe danie przykrywa się omletem z jaj.

Mięso bywa zazwyczaj pokrajane na drobne kawałki, gdyż w tej postaci łatwiej je chwytać pałeczkami. Jedną z ulubionych chińskich potraw jest kura nadziewana migdałami, oraz kaczka w sosie mandarynkowym. Specjałem czysto wschodnim jest „curry" czyli mocno pieprzna potrawa z ryby z dodatkiem ryżu.

Potrawy mączne w Chinach są zgoła nieznane, zato kompoty i leguminy lepsze są niż europejskie, dzięki wielkiej rozmaitości owoców.

Chińczycy zamieszkujący Europę stołują się zazwyczaj w chińskich restauracjach, które posiada każde wielkie miasto. W Paryżu w zacisznej restauracji na rue de l'Ecole de Medecine mistrz sztuki kulinarnej Pascal raczy swoich klijentów chińskiemi smakołykami. W Londynie synowie Nieba mają własną restaurację na Oxford street.

Mózg Edisona wart jest 15 miljardów dolarów.

George S. Bryan, autor książki p. t. „Edison i jego dzieło", pozwolił sobie jako prawy Amerykanin na ciekawe obliczenia, które najlepiej przekonywa jego rodaków o genjuszu niezwykłego wynalazcy.

A zatem ile wart jest mózg Edisona, przerachowany na dolary?

Wynalazek kinematografu przedstawia wartość 1250 milj. dolarów, telefonu — miljard dolarów, kolei elektrycznej 6500 miljonów dolarów, światła i siły elektrycznej — 5 miljardów dolarów, fonografu — 105 miljonów dolarów, dynamomaszyn i motorów — 100 miljonów dolarów, telegrafu bez drutu — 15 miljonów dolarów.

Ogółem mózg Edisona, przerachowany na pieniądze, wart jest zgórą 15 miljardów dolarów.

Co przyszłość przyniesie, jeszcze niewiadomo.

Genjalny wynalazca jest zdrów i pracuje intensywnie.

Kolorowy film.

Przewrót w technice kinematograficznej.

W miarę rozwoju kinematografji naturalnym biegiem czynione były i są wysiłki w kierunku jak największego zbliżenia złudzenia do rzeczywistości. Film szary począł nie wystarczać. Zjawiły się zatem różne metody, które dają widzowi barwy, będące dla człowieka źródłem przyjemnych wrażeń.

Najważniejszym sposobem było ręczne kolorowanie odbitek. Króciutkie filmy posiadały czasem piękny przepych barw, ale rozpowszechnić się nie mogły ze względu na koszty ręcznej pracy. Trzeba było szukać nadal sposobów mechanicznych, zawsze tańszych i najczęściej dokładniejszych.

Jeden z nich jest dziełem Friese-Green'a. Wymaga on przedewszystkiem specjalnego aparatu o dwu objektach. Przed każdym z objektów znajduje się t. zw. filtr. Jest nim krótka błona w postaci obręczy, zabarwiona na cztery kolory: czerwony, zielony, niebieski i fioletowy. Podczas zdjęć równomiernie z ruchem taśmy obraca się filtr przed każdym z objektywów w ten sposób, że kiedy przed jednym znajduje się część czerwona, przed drugim niebieska, w następnym momencie przed pierwszym — zielona, przed drugim — fioletowa, dalej niebieska i czerwona i tak dalej. Rzutowanie odbywa się również przez dwa objektywy dwa razy szybciej, niż normalnie, bo obrazy przez objektywy rzucane są kolejno. A więc, kiedy nada obraz np. czerwony, drugi objektyw jest zasłonięty na czas trwania tego obrazu (koło trzydziestej piątej części sekundy) dalej sam rzuca obraz niebieski, podczas gdy pierwszy ulega zasłonięciu i t. d. Obraz daje naturalne barwy.

Większy efekt daje inny sposób, korzystający tylko z trzech barw. Stosuje się go dwojako. Robi się zdjęcia przez trzy objektywy, każde o innej, ale słabej barwie. Rzutowanie polegało na podkładaniu trójbarwnych obrazów na siebie. Występowała tu jednak różnica w kątach zdejmowania z różnych punktów, mimo możliwie najbliższego umieszczenia objektywów koło siebie. Ta wada stanęła przeważnie na przeszkodzie stosowaniu tego sposobu. Gaumont inaczej korzystał z trzech barw. Zdjęcia robił na jednej błonie przez objektyw, przed którym obracał się trójbarwny filtr. Naturalnie na taśmie tworzyły się trzy zdjęcia, dające pewne całości. Rzutowanie musiało się odbywać trzy razy szybciej niż normalnie i dawało bogate gamy barw. Ze względu jednak na szybkość zdjęć i rzutowania może znaleść zastosowanie tylko przy ruchach powolnych.

Trzeci właściwy sposób zadawalnia się tylko dwoma kolorami. Ma przedewszystkiem tę dobrą stronę, że do zdjęć używa się zwykłego aparatu, a zatem o jednym objektywie.

Przed objektywem umieszcza się krążek, zabarwiony na dwa kolory: czerwony i zielono-

niebieski. Podczas zdjęć z podwójną szybkością np. na nieparzystych obrazach wychodzą te części obrazu, które nie mają zabarwienia czerwonego, bo filtr czerwony zatrzymuje promienie czerwone, a na parzystych wszystkie prócz zabarwionych niebiesko. Pozytyw otrzymuje się zwykle biało-czarny. Przy rzutowaniu przed aparatem zakłada się taki sam krążek i puszcza taśmę z podwójną szybkością. Barwy filmu tak przygotowanego pozostawiają jednak sporo do życzenia. A przytem ten sposób, jak i wszystkie inne, wyżej wymienione, posiadają jedną wspólną poważną wadę: nużą oko i są dla wzroku szkodliwe.

Z ostatniego sposobu, jako zasady, wyszedł najnowszy wynalazek w dziedzinie filmu kolorowego, związany dość ściśle z filmem trójwymiarowym. Tem donioślejszy jest ten wynalazek i tem więcej ma szans, że przezwycięża wszystkie wady dotychczasowych sposobów otrzymywania barwnych filmów. Nie wymaga on ani kosztownych specjalnych przyrządów, ani specjalnej wyszkolonej usługi, czy to przy zdjęciach, czy w wywoływaniu, czy rzutowaniu. Daje przytem z całą precyzją subtelnych przejść z jednej barwy w drugą, całą ich obszerną skalę i nie nuży wzroku. Próby dały doskonałe wyniki i przemawiają za tem, że wynalazek szybko się rozpowszechni, obdarzając najmłodszą z Muz nowym skarbem: żywemi, naturalnemi kolorami.

DZIAŁ REBUSÓW I SZARAD



Wyrazy czytane na obwodzie koła.

1. Inicjały wielkiego poety polskiego. 9. Gwiazdozbiór. 11. Bez obuwia. 13. Inaczej buda jarmarczna. 17. Wytwarza ciepło. 18. Pytanie. 19. Inaczej ściernisko. 20. Brak powodzenia. 21. Miasto na Wołyniu. 22. Tylko po niemiecku. 23. Imię żeńskie wspak. 24 Szata liturgiczna 25. Złoto po francusku. 26. Zaimek wspak.

Wyrazy czytane do środka.

1. Gatunek papugi. 2. Inaczej popularność. 3. Marzy we śnie. 4. Rzeka we Włoszech. 6. Nazwa tonu. 6. Miara powierzchni. 7. Inicjały autora dzieła p. t. „Zamek Kaniowski". 8. Zaimek. 9. Inaczej gruba. 10. Są w sieci. 11. Miasto w Niemczech 12. Rzeka na Wołyniu. 13. Inaczej worek. 14. Jest w każdym obrazie. 15. Kostka po łacinie. 16. Członek starożytnego plemienia greckiego. 26. Zapytanie. 27. Potrawa wiejska (ruska).

Stara Wilczyca.



Rzadki okaz.

W pewnem muzeum przechodzień zatrzymawszy się przed jakąś starą, zardzewiałą armatą, objaśnia ciekawych:

— To jest armata z czasów Aleksandra Macedońskiego.

— Ależ wtedy jeszcze armat nie było — przerywa mu jakiś ktoś.

— Tem bardziej okaz rzadszy...

W szkole.

Powiedz mi, Jasiu, jeżeli będzie razem kopa i mendel — to co będzie?

— To będą dwaj żydzi, panie profesorze.

Rachunki przybliżone.

Mały Kohn pobiera prywatne lekcje matematyki.

Nauczyciel: Ile jest 4 razy 6?
Kohn: Piętnaście.
Nauczyciel: Źle.
Kohn: Dwadzieścia.
Nauczyciel: Źle.
Kohn: Czy to ma być mniej więcej, czy dokładnie.

U adwokata.

Pan adwokat rzekł do swego klijenta wieśniaka:

— Ja bardzo wiele dla was zrobiłem i to bez żadnego wynagrodzenia

— Niech Bóg wynagrodzi wielmożnemu panu, jeżeli nie na tym świecie, to wkrótce na tamtym — odpowiedział wieśniak.

— Tylko mówcie, jak było, bo ja muszę całą prawdę wiedzieć.

— Ja też ino prawdę gadam, a łgać z przeproszeniem to już tam rzecz wielmożnego adwokata, dyć za to płacę.

Przy konsultacji.

Doktór, zaglądając w gardło pięcioletniemu Jasiowi:

— Powiedz a ....raku! —

— Araku.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Dh. Orzechowski, Lublin. Odpowiedź wysłaliśmy przed tygodniem. Być może już macie ją, więc teraz my czekamy.

Dh. Rydzewski. Krotoszyn. Zawiadomiliśmy administrację (Traugutta 2). O ile nie poprawi Waszego adresu, napiszcie tam. Za list dziękujemy bardzo. A pamiętajcie o „Harcerzu". Czuwaj.

Dh. Sewer U. Jaromin. Pokazał mi Stryjek Wasz list. Zanim dostaniecie od Stryjka odpowiedź, ja Wam odpowiem na ostatnie pytanie, bo prosiłem Stryjka, aby Wam na nie nie odpisał. Mielibyście bowiem żal do całej młodzieży harcerskiej gdybyście się dowiedzieli, jak niewielu druhów i druhen prenumeruje „Harcerza" i jak niewdzięczną może się wydać praca Redakcji. Gdy będzie prenumeratorów przyzwoita ilość, doniosę Wam. Czuwaj.

Dh. E. Kazimierowicz. Bardzo was przepraszam za sekretarjat „Harcerza". Wasz ostatni list doręczono mi dopiero teraz. Czy rzeczywiście porzuciliście Włodzimierz? Napiszcie do mnie koniecznie. Wprawdzie „inter arma silent Musae", ale chyba Wasza Muza nie zamilknie? Serdeczne pozdrowienia i Czuwaj śle Wam

Redaktor.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie — 20 zł., półrocznie — 10 zł., kwartalnie — 5 zł., miesięcznie — 2 zł. (wraz z przesyłką). Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA" w Warszawie, ul. Traugutta Nr 2. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Sekretarjat Redakcji urzęduje w poniedziałki i środy od g 13 do 14,30 i w piątki od 17 do 18.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona — 200 zł., ½ strony — 100 zł., ¼ strony — 50 zł., ⅛ strony — 30 zł.

WYDAWCA: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.*

REDAKTOR: *T. Uhma*

KLISZE WYKONANO W ZAKŁADACH „BLUSZCZU" KRAK. PRZEDM. 99.

DRUK. M. S. WOJSK